

sobota-niedziela, 7-8 września 2024 NR 187 (17997)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Multizłota Baśka

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzWażna
wygrana

Jesteśmy wśród dziewięciu państw, które po raz czwarty grają w pierwszej dywizji Ligi Narodów. Pod tym względem jesteśmy nawet lepsi od... Anglików, którzy obecnie rywalizują o szczebel niżej. 6 lat temu, 7 września 2018 roku, zagramy w tych rozgrywkach pierwszy mecz. Po nieudanych dla nas mistrzostwach świata w Rosji zespół objął Jerzy Brzęczek i debiutował w roli selekcjonera w meczu z Włochami w Bolonii. Byliśmy wtedy blisko pierwszej wygranej na włoskiej ziemi, ale ostatecznie padł remis 1:1.

Różnie z naszymi inauguracjami w UEFA Nations League było, bo przykładowo w drugiej edycji, na początku września 2020, przegraliśmy w Amsterdamie z „Oranje” 0:1. W kolejnej edycji 2022/23, przyspieszonej ze względu na nietypowy termin mundialu w Katarze, zaczęliśmy od zwycięstwa tak, jak teraz, też z Wyspiarzami. W czerwcu 2022 we Wrocławiu pokonaliśmy Walię 2:1 (premierowy gol w narodowych barwach Jakuba Kamińskiego). Ta wygrana dała nam utrzymanie wśród najlepszych, bo z Holandią i Belgią nie bardzo nam poszło...

Jak dwa lata temu, tak i teraz zaczynamy od zwycięstwa. O tyle cenniejszego, że odniesionego na wyjeździe. Wcześniej w Glasgow na historycznym Hampden Park – przypominaliśmy o tym w środowym „Sporcie” – wygrywaaliśmy lata, lata temu, bo w 1960 i 1965, kiedy bramki strzelał Ernest Pohl.

Teraz mamy innych bohaterów. W meczu z finalistą ostatniego Euro z dobrej strony ponownie pokazała się młodzież. Na boisku szalał przecież Nicola Zalewski. Z kolei w środku pola bardzo dobrze dawał sobie radę Kacper Urbański... Odkrycie selekcjonera Michała Probiezera. Swoje dokładali inni, jak choćby kapitan Robert Lewandowski, który mecz skończył z asystą i bramką.

Mieliśmy słabe momenty, kiedy zupełnie oddawaliśmy inicjatywę rywalowi, ale ostatecznie liczy się wynik, a ten jest dla nas korzystny. Otwiera drogę do walki o fazę pucharową Ligi Narodów. Przypomnijmy, że zasady są teraz odmienne od tych, które obowiązywały w trzech poprzednich edycjach. Z każdej z czterech grup w pierwszej dywizji dwa zespoły wychodzą do fazy pucharowej. Jest więc o co grać. Ewentualne trzecie miejsce w grupie, które wcześniej dawało utrzymanie, tym razem go nie zapewni. Według nowych zasad zespoły z trzecich lokat zagrają o utrzymanie się w elicie z ekipami z drugich miejsc z dywizji 2. Na razie jednak koncentrować trzeba się na każdym kolejnym meczu.

Teraz przed nami wyjazd do Chorwacji na starcie z trzecim zespołem świata, który w czerwcu ubiegłego roku grał w finale Ligi Narodów, przegrywając z Hiszpanią. W poprzedniej edycji swoją grupę w LN Chorwacji wygrali w cu-glach, na sześć meczów, zwyciężając w czterech. Teraz ekipa prowadzona przez Zlatko Dalića zaczęła od porażki w Lizbonie, więc grając u siebie, tym bardziej będzie chciała odrobić straty. Jak będzie na nowym obiekcie w Osijeku? Na pewno trudno i... ciepło. W niedzielę temperatura w Chorwacji oscylować będzie w okolicach 33 stopni, zresztą jak u nas. Jeśli biało-czerwonym uda się wydrzeć punkty „Vatrenim”, to szanse na wyjście z grupy LN – co byłoby sukcesem zespołu trenera Probiezera – znacznie wzrosną, bo przecież kolejne mecze będziemy grać u siebie.

Zagrał cały zespół

Rozmowa z Henrykiem Wawrowskim, srebrnym medalistą olimpijskim z Montrealu (1976), 25-krotnym reprezentantem Polski

Jak ocenić czwartkowy mecz Szkocja – Polska?

- Wygraliśmy i to jest najważniejsze. Styl pozostawiał jeszcze sporo do życzenia, ale przede wszystkim podoba mi się to, że chłopcy walczyli od początku do końca. Odnieśli cenne zwycięstwo na trudnym terenie. Podjęli walkę i to najważniejsze, a przy tym – jak to w sporcie – trzeba mieć trochę farta. Wykorzystaliśmy te sytuacje, które sobie stworzyliśmy, a do tego dobrze wprowadziła się młodzież, jak Nicola Zalewski, Kacper Urbański... Obrona też nie popełniała wielkich baboli. Szkoci nie zrobili wiele. Zdobyte punkty podbudują drużynę przed kolejnymi gramami, które będą jeszcze trudniejsze.

Ofensywne ustawienie naszej reprezentacji bez klasycznej „6” było zaskoczeniem dla pana?

- Tak trzeba grać, trzeba atakować rywala wysoko, na jego połowie, żeby od naszej defensywy był jak najdalej. Dobrze prezentował się Zalewski, który wykonywał dobre pressingowe skoki. Chwała drużynie za grę, a co do mankamentów, to kto będzie pamiętał? Liczy się wynik, to jest najważniejsze.

W bramce w Glasgow wystąpił Marcin Bułka, a nie Łukasz Skorupski, który tak dobrze zaprezentował się



Nicola Zalewski okazał się mocnym punktem reprezentacji Polski na Hampden Park.

w ostatnim meczu Euro z Francją. To niespodzianka?

- Czy ja wiem? Powiedziałbym, że obaj bramkarze to ta sama półka i ta sama klasa. Trener widzi na zajęciach, jak się prezentują, a jak się ma dwóch równorzędnych zawodników, to nie ma problemu. Ten, który gra, będzie zadowolony, a ten, który nie gra, szczęśliwy nie będzie. W kolejnym meczu może się zmienić. Bułka przy bramkach, które Szkoci zdobyli, nie dał ciała. Podsumowując – taki był wybór selekcjonera i trzeba się z tym pogodzić.

Na plus Zalewski – i kto jeszcze? Może Lewandowski, bo mecz w Glasgow skończył z bramką i asystą?

- Robert już samą swoją osobą stwarza zagrożenie. W czwartkowym spotkaniu nie czekał na okazję, a sam na nie

Styl pozostawiał jeszcze sporo do życzenia, ale przede wszystkim podoba mi się to, że chłopcy walczyli od początku do końca. Odnieśli cenne zwycięstwo na trudnym terenie. Podjęli walkę i to najważniejsze, a przy tym – jak to w sporcie – trzeba mieć trochę farta.

pracował. To był prawdziwy kapitan, a nie ktoś stojący i machający rękami, że nie dostał piłki. Trener Probiez ze składem się wstrześli. Nie miałem na przykład wcześniej przekonania do Bednarka, a teraz to, co grał, to wręcz niemożliwe! W ogóle jako zespół dobrze się prezentowaliśmy, a że rywal miał sytuację? Taka jest piłka.

Ktoś na minus? Ktoś do skarcenia?

- Trudno kogoś wskazać. Nie było zawodnika,

który odstawał. Jak była jakaś strata, to od razu ktoś dochodził. Krzywdzące byłoby wskazanie kogoś. Zagrał cały zespół, poczynawszy od Lewandowskiego, a skończywszy na bramkarzu. Jak tak będziemy grali, to nie jesteśmy na straconej pozycji i oby tak było.

Teraz przed nami pojedynek z Chorwacją, trzecią drużyną ostatniego mundialu. Czego się spodziewać w tym starciu?



- Jestem optymistą i liczę, że nie przegramy. Na pewno trzeba będzie zrobić mniej błędów, niż było to w Szkocji, bo, że nie pękniemy, to jestem przekonany. Może być miła niespodzianka. Nie stawałbym zdecydowanie na Chorwację. Wszystkie mecze są do wygrania, a takie zwycięstwo, jak to ze Szkocją, tylko może pomóc. Powinien być dobry wynik. Jak obstawiam? Będzie remis.

Mecz Chorwacja – Polska w niewielkiej miejscowości Osijek. Z kolei reprezentacja Polski czy to gra mecze w eliminacjach, czy towarzyskie, to zawsze jest to Warszawa. Dlaczego?

- Uważam, że raz można zagrać w Warszawie, raz w Chorzowie czy w moim Szczecinie, gdzie jest nowy stadion, czy we Wrocławiu. Mamy wiele obiektów, nie można mówić, że ten czy inny nie spełnia wymagań, a względy komunikacyjne – czy to Warszawa, czy Poznań – też nie grają roli. Można byłoby iść pod kibica, tak PZPN powinien działać, bo inaczej się ogląda mecz na stadionie, a inaczej w telewizji. Nie wiem dlaczego tak to wygląda i wszystkie spotkania grane są w stolicy.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Wyjazd napastnika

Adam Buksa z powodu kontuzji nie zagra z Chorwacją. Reszta powołanych przez Michała Probiezera jest gotowa na drugi mecz Ligi Narodów.

Biało-czerwoni w czwartkowy wieczór udanie rozpoczęli udział w najwyższej dywizji Ligi Narodów, wygrywając na Hampden Park z gospodarzami 3:2, dzięki bramce Nicoliego Zalewskiego z rzutu karnego w końcówce doliczonego czasu gry.

Podopieczni Michała Probiezera zostali w Glasgow i bezpo-

średnio stamtąd polecą w sobotę do Chorwacji, gdzie w niedzielę zagrają w Osijeku z gospodarzami kolejne spotkanie w Lidze Narodów.

Wiadomo już jednak, że selekcjoner nie będzie mógł skorzystać z jednego piłkarza.

- Po meczu ze Szkocją zgrupowanie musi opuścić Adam Buksa.

W czwartkowym spotkaniu doznał urazu mięśniowego łydki, który wykluczy go z gry na okres około dwóch tygodni – poinformował lekarz kadry narodowej Jacek Jarszewski, cytowany na stronie PZPN.

28-letni napastnik duńskiego Midtjylland wszedł na boisko w Glasgow w 72 minucie, zastępując Roberta Lewandowskiego, który odczuwał ból po upadku w pierwszej połowie.



Adam Buksa wszedł na boisko w Glasgow, ale z Chorwacją go zabraknie.

- Jeśli chodzi o pozostałych zawodników, ich występ w starciu z Chorwacją nie jest zagrożony. Wszyscy piłkarze udający się do Os-

ijeku będą do dyspozycji selekcjonera – dodał.

To oznacza, że Probiez może być spokojny m.in. o napastnika Barcelony.



Fot. PAP / Leszek Szymański

Jakub Kiwior (z lewej) w Glasgow wystąpił jedynie 45 minut..

Minusy i plusy po Glasgow

Polacy muszą popracować przede wszystkim nad uspokojeniem gry w obronie.

REPREZENTACJA POLSKI

Ostatnie tygodnie nie są najszcześniejsze dla Jakuba Kiwiora. Stracił miejsce w wyjściowej jedenastce. Mimo tego Michał Probiez zdecydował się na powołanie 24-latkę i wystawienie go w pierwszym składzie na mecz ze Szkocją. Selekcyjny szybko pożałował tej decyzji, bo defensor był najsłabszym zawodnikiem na boisku i w przerwie został ściągnięty z placu gry.

Po spotkaniu trener Probiez dyplomatycznie wypowiedział się na temat jego występu. – Kuba zdaje sobie sprawę z tego, że musi grać. Na pewno się podniesie, a my będziemy mu chcieli pomóc. Na plus natomiast należy zaliczyć zmianę Sebastiana Walukiewicza – stwierdził krótko selekcjoner.

Z całą pewnością nie pomylił się w ocenie występu rezerwowego. Walukiewicz dał znacząco więcej pewności w obronie od Kiwiora. Ale nie uchronił polskiej kadry przed utratą gola, bo nie tylko Kiwior spisywał się słabo. Nie najlepiej radził sobie także Paweł Dawidowicz, który zachował się fatalnie na po-

czątku drugiej połowy, gdy Szkoci strzelali swoją pierwszą bramkę.

Gra całego bloku obronnego zdecydowanie potrzebuje poprawy. Pierwszym krokiem powinno być wprowadzenie do pierwszej jedenastki Walukiewicza. Drugim - choć już nie aż tak oczywistym, a proponują go kibice wypowiadający się w mediach społecznościowych - miałyby być zastąpienie Dawidowicza Kamilem Piątkowskim. Zalicza on bardzo dobry początek sezonu w RB Salzburg po powrocie z wypożyczenia do Granady. Wyróżniał się m.in. w meczach eliminacyjnych do Li-

gi Mistrzów, w których grał w pierwszym składzie.

Zaczęliśmy od przykrych dla Polaków spraw związanych z grą defensywną, ale zakończmy na pozytywnych akcentach czwartkowego meczu. Bez wątplenia najlepszym zawodnikiem biało-czerwonych był Nicola Zalewski. Był najbardziej aktywny, pewnie czuł się na boisku i w końcówce strzelił gola z rzutu karnego. Jest to o tyle ciekawe, że 22-latek słabo rozpoczął sezon w lidze włoskiej, grając dla Romy, która w trzech pierwszych meczach zdobyła tylko dwa punkty. Gdy jednak założył koszulkę z narodo-

wymi barwami, był po prostu świetny. Może tym występem przekona do siebie trenera Daniele de Rossiego, który od momentu przejścia drużyny ze stolicy Włoch (styczeń 2024) podchodził do Zalewskiego z rezerwą.

Na uwagę zasługuje też bramka Sebastiana Szymańskiego. Mamy szczerą nadzieję, że nie będzie to jednorazowy, dobry występ zawodnika Fenerbahce, że jego forma będzie bardziej regularna niż w przeszłości. W czwartek zaimponował ładnym uderzeniem z dystansu, które zamieniło się na pierwszego gola w spotkaniu. Pokazał to, czym imponował w poprzednim sezonie w lidze tureckiej. Nie bez powodu błyskawicznie stał się ulubieńcem Jose Mourinho.

Kacper Janoszka



CHORWACJA



Hrvatski nogometni savez (HNS)

Data założenia 13.06.1912

Data przyjęcia do FIFA (UEFA) 1941, po raz drugi 1992 (1992)

Adres Ulica grada Vukovara 269a 10000 Zagrzeb

Barwy biało-czerwono-niebieskie

Udział w MŚ (6): 1998, 2002, 2006, 2014, 2018, 2022.

Udział w ME (7): 1996, 2004, 2008, 2012, 2016, 2020, 2024.

Pozycja w rankingu FIFA 12 miejsce

Bramkarze:

Dominik Kotarski	10.02.2000	PAOK Saloniki	1/0
Nediljko Labrović	10.10.1999	FC Augsburg	1/0
Dominik Livaković	9.01.1995	Fenerbahce Stambuł	58/0

Obroncy

Duje Caleta-Car	17.09.1996	Olympique Lyon	25/1
Josko Gvardiol	23.01.2002	Manchester City	34/2
Marin Pongračić	11.09.1997	Fiorentina	11/0
Borna Sosa	21.01.1998	Torino	22/1
Josip Sutalo	28.02.2000	Ajax Amsterdam	18/0

Pomocnicy

Martin Baturina	16.02.2003	Dinamo Zagrzeb	5/0
Luka Ivanuszc	26.11.1998	Feyenoord Rotterdam	22/2
Kristijan Jakić	14.05.1997	FC Augsburg	6/0
Mateo Kovaczić	6.05.1994	Manchester City	105/5
Luka Modrić	9.09.1985	Real Madryt	179/26
Nikola Moro	12.03.1998	Bologna	1/0
Mario Paszalić	9.02.1995	Atalanta Bergamo	67/10
Luka Suczić	8.09.2002	Real Sociedad San Sebastian	11/0

Petar Suczić	25.10.2003	Dinamo Zagrzeb	1/0
--------------	------------	----------------	-----

Napastnicy

Ante Budimir	22.07.1991	Osasuna Pampeluna	24/3
Andrej Kramarić	19.06.1991	Hoffenheim	97/29
Igor Matanović	31.03.2003	Eintracht Frankfurt	1/0
Ivan Perisic	2.02.1989	Hajduk Split	135/33
Bruno Petković	16.09.1994	Dinamo Zagrzeb	40/11
Marko Pjaca	6.05.1995	Dinamo Zagrzeb	26/1

Selekcjoner Zlatko Dalić - ur. 26.10.1966 r.

POLSKA



Polski Związek Piłki Nożnej

Data założenia 20.12.1919

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)

Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7

Barwy biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach

ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020

Pozycja w rankingu FIFA 28

Bramkarze

Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	2/0
Bartłomiej Drągowski	19.08.1997	Panathinaikos Ateny	2/0
Bartosz Mrozek	23.02.2000	Lech Poznań	0/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	11/0

Obroncy

Jan Bednarek	12.04.1996	Southampton	61/1
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Sampdoria Genua	56/0
Paweł Dawidowicz	20.05.1995	Hellas Werona	14/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	27/1
Kamil Piątkowski	21.06.2000	FC Salzburg	3/0
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Holstein Kilonia	14/0
Sebastian Walukiewicz	5.04.2000	Torino	5/1
Mateusz Wieteska	11.02.1997	Cagliari	4/0

Pomocnicy

Mateusz Bogusz	22.08.2001	Los Angeles FC	0/0
Przemysław Frankowski	12.04.1995	RC Lens	45/3
Jakub Kamiński	5.06.2002	VfL Wolfsburg	14/1
Mateusz Kowalczyk	16.04.2004	GKS Katowice	0/0
Jakub Moder	7.04.1999	Brighton	27/2
Jakub Piotrowski	4.10.1997	Ludogorec Razgrad	9/2
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	12/0
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambuł	37/4
Kacper Urbański	7.09.2004	Bologna	6/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	AS Roma	22/2
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter	94/12

Napastnicy

Adam Buksa	12.07.1996	Midtjylland	18/7
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	153/84
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir Istambuł	31/12
Karol Świderski	23.01.1997	Charlotte	34/11

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.

WYMIANA KOSZULEK

Płocze kanarki

Wojciech Kuczok



Jeśli za ojca zwycięstwa ze Szkotami uznamy Nicolę Zalewskiego, matką był Grant Campbell Hanley, który dwukrotnie wchodził z naszym skrzydłowym w kontakt tyleż bliski, co występny – tych dwóch dobrało się jak w korcu maku, narodzili się z tego dwie jedenastki, dwa gole i trzy punkty naszej marnej kadry. Trudno się dziwić, że z takim kapitanem kanarki z Norwich toną gdzieś w odmętach Championship. Zalewski to nie żaden Vinicius, ale na jego zwody Hanley uparcie stosował jedną zasadę: podstawił mu nogę w polu karnym. Zwłaszcza w doliczonym czasie musiał się Szkot kierować jakimś niepowstrzymanym pragnieniem wspólnego wyładowania w parterze z Nicolą, bo Zalewski już właściwie wyjeżdżał poza linię autu, nawet gdyby ostatkiem sił zdążył dograć piłkę do środka, żadna krzywda by się gospodarzom nie stała. Wygraliśmy więc mecz raczej dzięki podarunkom stopera rywali, niżli wskutek własnych zasług. Cudowny gol Sebastiana Szymańskiego byłby ledwie honorowym w tym meczu, gdzie graliśmy futbol kaprawy: paniczny z tyłu i rachityczny z przodu. Spotkały się dwie najgorsze drużyny ostatnich mistrzostw Europy i niestety było to widać gołym okiem – gdyby nieporadność miała wartość energetyczną, można by tym meczem zasilić elektrownię atomową. Trudno



Kontaktowa bramka Szkotów padła po strzale do obrony – dla Skorupskiego to byłaby butka z masłem, Bułka puścił suchara...

mieć jednak pretensje, skoro trzon naszej ekipy stanowią w najlepszym razie rezerwowi w swoich klubach. Tak to się porobiło tego lata, że Piotr Zieliński nie tapie się na razie do składu Interu, Nicola Zalewski wchodzi z ławki w Romie, Kacper Urbański zagrał ledwie kilka minut w Bolonii i nie został zgłoszony do podstawowej kadry na Ligę Mistrzów, a Jakubowi Kiwiorowi rosną odciski od oglądania meczów Arsenalu na siedząco. W efekcie Kiwior zagrał w pierwszej połowie taki kryminał, że chyba wyłączenie litości Probieza zawiadziła dotrwanie na boisku do przerwy. Litość to zresztą

niepotrzebna i szkodliwa, tylko niezgrabność rywali sprawiła, że po interwencjach tyszani nie padły co najmniej dwa gole. Tu trzeba bić na alarm, bo przyszłość naszego zdolnego obrońcy to nie w londyńskiej mgłę – jeśli nie zostanie w trybie pilnym wystany gdzieś o dwa poziomy niżej, długo sobie w piłkę nie pogra. Zieliński, nie dość, że nie ograny w sezonie, musiał się ogarnąć na nowej pozycji, bo Probiezowi zachciało się eksperymentu – w efekcie zamiast rozgrywać piłkę z naturalną dla siebie swobodą, głównie kręcił słalomy między presującymi go rywalami,

tworząc do własnej bramki. Zrobić z tak kreatywnego playmakera defensywnego pomocnika to pomysł tyleż ekscentryczny, co samobójczy – przeciw takim piłkarskim bambikom jak Szkoci można się powygotupiać, ale mam nadzieję, że na Chorwację Zieliński wyjdzie już na swojej nominalnej pozycji. Nie chciałbym też oglądać już między słupkami Marcina Bułki – rozumiem, że Probiez chciał być uczciwy, dać obu potencjalnym następcom Szczęsnego po jednej szansie, ale mnie ta wysilona sprawa wierności nie przekonuje. Po takim meczu, jaki zagrał Skorupski przeciw Francuzom

Wygraliśmy ze Szkocią raczej dzięki podarunkom stopera rywali, niżli wskutek własnych zasług. Cudowny gol Sebastiana Szymańskiego byłby ledwie honorowym w tym meczu, gdzie graliśmy futbol kaprawy: paniczny z tyłu i rachityczny z przodu. Spotkały się dwie najgorsze drużyny ostatnich mistrzostw Europy i niestety było to widać gołym okiem – gdyby nieporadność miała wartość energetyczną, można by tym meczem zasilić elektrownię atomową.

na Euro, należał mu się pierwszy skład bez dodatkowych castingów. Od kilku dekad potrzebujemy golkipera, który uratuje nam przynajmniej jedną sytuację niemożliwą do obronienia, a kontaktowa bramka Szkotów padła po strzale do obrony – dla Skorupskiego to byłaby butka z masłem, Bułka puścił suchara. Na szczęście jego vis-a-vis, Angus Gunn, kolejny gościnny kanarek z Norwich, przy koszmarnie wykonanym karnym Zalewskiego pokazał, jak puszczać strzały niemożliwe do wpuszczenia. Skądinąd, w tak ważnym momencie meczu trener powinien stanowczo przypomnieć Nicolę, że wedle niepisanej zasady poszkodowany nie powinien sam wymierzać sprawiedliwości. Tym razem się

udało po dziurawych rękach bramkarza, ale dziewięć na dziesięć takich jedenastek jest bronionych. Obawiam się, że limit farta, który powinien nam się przydać w meczach przeciw silniejszym rywalom, wykorzystaliśmy na Hampden Park w całości. Tymczasem na Estadio da Luz okazało się w czwartek, że mimo destrukcyjnego wpływu na grę reprezentacji Portugalii w ostatnim Euro, Cristiano Ronaldo wciąż nie odpuszcza. Strzelił nawet bramkę, więc będzie alibi, aby wciąż go trzymać w reprezentacji. Chorwacja w kryzysie przegrała, ale śmiem twierdzić, że obecność Ronaldo obecnie raczej osłabia wartość kadry portugalskiej, w czym możemy upatrywać jakiejś nadziei za miesiąc w Warszawie.

CO MÓWILI POLACY?

Lewandowski poczuł dyskomfort

■ **Robert LEWANDOWSKI:** W meczu, w którym wydawało się, że wszystko jest pod kontrolą i prowadziliśmy 2:0, nagle jest 2:2. Cieszy, że potrafiliśmy postawić kropkę nad „i”. Najwidoczniej w naszej reprezentacji nie może być za spokojnie. Cieszę się z tego zwycięstwa, bo po prostu zasługiwaliśmy na nie. Szkocja w drugiej połowie uwierzyła w siebie, ale to my wyjechaliśmy z wygraną. Wyciągając kilka minut z drugiej połowy, bardzo cieszą momenty, w których potrafiliśmy wyjść z akcją spod własnego pola karnego. Sami natomiast stworzyliśmy sobie trochę problemów, ale bardzo ważne, że potrafiliśmy z nich wyjść. W pierwszej połowie Szkocja może prowadziła grę, ale nie przyniosło to jej wymiernych efektów. My z kolei stworzyliśmy dwie sytuacje i zdobyliśmy dwie bramki.

Trener zawsze szuka najlepszego rozwiązania w składzie. W Glasgow zagrałmy ofensywnym ustawieniem i to było dla nas czymś nowym. Staraliśmy się szybko do tego dostosować i mam nadzieję, że będzie to jeszcze lepiej wyglądało w następnych spotkaniach. (O zmianie - red.) Podczas upadku poczułem dyskomfort. Nie oszukujmy się, ten sezon będzie ekstremalny, więc trzeba odpowiednio zarządzać siłami. Jest to spowodowane dobrem zespołu i moim.

■ **Sebastian SZYMAŃSKI:** Jesteśmy wdzięczni wszystkim kibicom, którzy przyjechali do Szkocji. Tylko zwycięstwem i walką do końca mogliśmy się odwdziżyć. Druga połowa nie wyglądała tak, jak wszyscy byśmy chcieli, ale na końcu mamy zwycięstwo i bardzo się z tego cieszymy.

Na początku drugiej połowy miałem dużo nieszczęścia. Piłka została mi przy nodze, zagrałem zbyt lekko do Piotra Zielińskiego. Ostatecznie wpadła z tego bramka dla przeciwnika. Takie sytuacje nie mogą się zdarzać, bo trener nas uczulał, że pierwsze minuty są bardzo ważne. Bardzo się cieszę, że drużyna wróciła do rytmu i zdołaliśmy odwrócić wynik meczu. Ten zespół się buduje. Jest sporo nowych osób. Ze zgrupowania na zgrupowanie docieramy się i myślę, że wygląda to lepiej. Przed strzeleniem gola miałem dużo miejsca i nie było czasu na zastanowienie. Fajnie, że podjąłem taką decyzję o strzale i super, że piłka wpadła do bramki. Była widoczna płynność w naszej grze. Fajnie wyglądał środek pola. Najważniejsze, żeby każdy z nas wiedział, co ma robić na boisku i będzie dobrze.

■ **Marcin BUŁKA:** Z mojej perspektywy to był inny mecz niż z Łotwą. Miałem przywilej zaśpiewać hymn. Podtrzymaliśmy tradycję, że nie przegrywamy na Wyspach. Miałem trudne sytuacje do obrony. Widzimy, jaka jest piłka, ale na szczęście wróciliśmy do tego meczu. Wykorzystaliśmy rzut karny i cieszymy się z tego. W takich momentach patrzy się na zegar, a czas się „ciągnie”. Nie jest to przyjemne, żeby w taki sposób wchodzić w drugą połowę. Byłem gotowy na czwartkowy mecz i jestem gotowy na niedzielne starcie z Chorwacją. Moje warunki fizyczne mogły ułatwić podjęcie decyzji o tym, że to ja stałem między słupkami ze Szkocią. Cieszę się z tego i jestem dumny, że mogę występować w reprezentacji Polski.



Robert Lewandowski nie dokończył meczu ze Szkocią.

Modrić nie chciałby powtórki

Jest szansa, żeby przy okazji niedzielnego meczu Polski w Chorwacji doszło do niecodziennego wydarzenia.

Otóż słynny Luka Modrić może zagrać przeciwko biało-czerwonym po raz pierwszy od... 18 lat! Debiut w kadrze narodowej zaliczył właśnie w 2006 roku (w towarzyskim zwycięskim meczu z Argentyną), a spotkanie z Polską było jego czwartym w reprezentacji. Warto sobie uzmysłowić, że podczas towarzyskiego starcia w Wolfsburgu, które było sprawdzianem przed mistrzostwami świata w Niemczech, Chorwacja przegrała z Polską 0:1 po голу Euzebiusza Smolaraka, a dla Modricia była to jednocześnie... pierwsza porażka jako reprezentanta Chorwacji!

Potem już nigdy się z Modriciem nie spotkaliśmy, co jest dziwne, gdy uświadomimy sobie, że od 2006 rozegrał w reprezentacji 178 meczów, strzelając 26 goli (i zdobywając dwa medale na ostatnich dwóch mundialach). Dwa lata póź-

niej, podczas mistrzostw Europy, kiedy Chorwacja wygrała 1:0 z Polską pod wodzą Leo Beenhakera w austriackim Klagenfurcie – siedział na ławce rezerwowych. Potem już... nigdy – aż do teraz – nie odbył się mecz Polski z Chorwacją!

Co za frekwencja...

Zawsze podziwialiśmy Chorwatów. Ich umiejętność gry w piłkę szczerze nam imponowała. Jeszcze w czasach, kiedy Chorwacja stanowiła część Jugosławii – potrafiła napsuć nam krwi. Jugosłowianie często byli surowymi nauczycielami, choć za czasów bajecznego Ernesta Wilimowskiego to my eliminowaliśmy ich w kwalifikacjach do mundialu, a za czasów Kazimierza Górskiego wygraliśmy i na mundialu.

Jednak to właśnie z nimi omal nie doszło do dwucyfrowej klęski, jednej z najstraszniejszych porażek polskiej reprezentacji w dziejach! W 1936 roku

Polska przegrała na wyjeździe z Jugosławią aż 3:9, a w składzie było czterech Chorwatów.

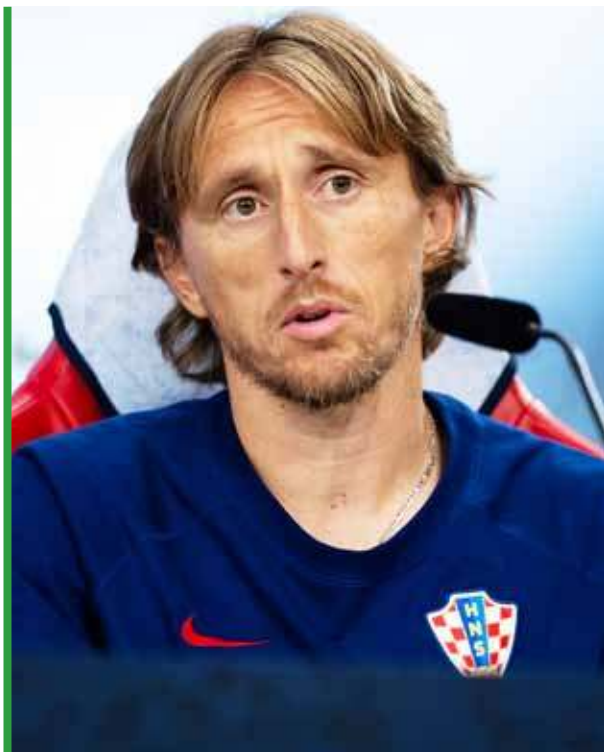
Z niepodległą już Chorwacją spotkaliśmy się dotąd ledwie pięć razy. O dwóch starciach wspominałem na wstępie, przy okazji Modricia. Trzecie odbyło się w lutym 2003 roku w Splicie, a jest o tyle niezwykłe, że był to debiut selekcyjny Pawła Janasa. To jedyne do zapamiętania, bo goli nie było (mimo ataku Olisadebe – Żurawski), a spotkanie oglądało ledwie... 500 widzów (to jedna z najmniejszych frekwencji w dziejach kadry)!

Polska w granatowych koszulkach

Wcześniej, w XX wieku, rozegraliśmy dwa wyjazdowe mecze towarzyskie. Kiedy Chorwaci rozgrywali pierwsze spotkania pod własną flagą, polska reprezentacja akurat... nie istniała. Trwała II wojna światowa, a tzw. Niepodległe Pań-

stwo Chorwackie było pod wpływem Państw Osi. Na mecze trzeba było zaczekać więc do lat 90. Niepodległa Chorwacja powstała w 1991 roku i jeszcze w tej samej dekadzie dorobiła się pierwszej świetnej drużyny. Na tyle mocnej, że podczas mundialu we Francji (1998) zdobyła trzecie miejsce. Zanim jednak tak się stało – spotkała się z Polską.

Pierwszy raz – w Rijcie w 1996 roku. Pierwszą bramkę w rywalizacji obu państw zdobył świetny, nieżyjący już napastnik Górnik Zabrze Henryk Bałuszyński. Nie udało się jednak utrzymać tamtego prowadzenia: Chorwaci zwycięską bramkę strzelili dwie minuty przed końcem. Dwa lata później, w Osijeku, przed tak pamiętnym dla Chorwatów francuskim mundialem – było znacznie gorzej. Skończyło się 1:4, a gole strzelali Polscy miary artyści, co Alen Boksić czy Zvonimir Boban.



Luka Modrić podczas konferencji prasowej w Portugalii, przy okazji poprzedniego występu reprezentacji Chorwacji.

Żółtko złapał słynny Davor Suker. Tamten mecz jest pamiętny także z niecodziennego powodu: otóż reprezentacja Polski zagrała w... granatowych koszulkach!

Tak właściwie jedno z tych wszystkich statystyk

i tej całej opowieści wynika: otóż Polsce nigdy nie udało się wygrać z Chorwacją na wyjeździe. Czas to zmienić właśnie w niedzielę, panowie!

Paweł Czado

CZADOBLOG

Paweł Czado

Przełamana klątwa

Wreszcie dostaliśmy futbolowy thriller z pogodnym zakończeniem. Gdyby taki mecz z udziałem reprezentacji Polski odbył się podczas ostatniego Euro – świat byłby lepszy, a spoteczeństwo bardziej wzajemnie przyjazne. Nie ma jednak co wybrzydząć, to było spotkanie, które pokazało, że obecna grupa reprezentantów ma charakter.

Warto sobie uzmysłowić, że drużyna Michała Probierza jest jednocześnie akuszerką niezwyklej historii. Mecz o tak niezwyklej przebiegu z tak niezwyklej zakończeniem w całej 103-letniej historii reprezentacji Polski nie było dotąd nigdy. Chodzi o to, że nigdy reprezentacja Polska w ważnym meczu nie była tak blisko zwycięstwa, żeby zaraz potem być tak blisko porażki, by na końcu okazało się ostatecznie, że nie tylko uratowała remis, ale i – dostojnie w ostatniej chwili – zwycięstwo!

Owszem, owszem, owszem...

Owszem: zdarzało się, że Polska przegrywała już dwiema



Glasgow dobrze będzie nam się kojarzyć.

bramkami, a i tak potrafiła wygrać – choćby w 1926 roku w towarzyskim meczu z Norwegią, gdy przegrywała 0:2, zwyciężyła 4:3; czy w sparingu na Cyprze z Łotwą za drugiej kadencji trenera Antoniego Piechniczka w 1997 roku gdy przegrywała 0:2, a zdołała wygrać 3:2 po голу w ostatniej minucie.

Owszem: Polska potrafiła zrobić to, czego nie dokonała wczoraj Szkocja – przegrywać 0:2 i doprowadzić do remisu 3:3. Zdarzyło się tak w towarzyskim wyjazdowym meczu z Rumunią w 1927 roku albo

zaraz potem u siebie z USA w roku następnym czy z Łotwą w 1935, a przede wszystkim – z Irlandią w 1991 roku w Poznaniu, w el. ME; wtedy jeszcze kwadrans przed końcem było 1:3, swoje zrobili Jan Furtok i Jan Urban. Owszem: Polska wygrała już na wyjeździe ważny mecz o stawkę, gdzie bramki padły identycznie. W 2001 roku w pamiętnym meczu z Norwegią w Oslo, po golach Emmanuela Olisadebe i Pawła Kryszałowicza prowadziliśmy 2:0, po przerwie daliśmy sobie wbić dwa gole,

a o wszystkim przesądził gol Bartosza Karwana w 81 minucie. U siebie w towarzyskim meczu z Koreą Płd. na Stadionie Śląskim w 2018 roku Polska prowadziła 2:0 jeszcze pięć minut przed końcem, by zwycięską bramkę na 3:2 wyszarpać w ostatniej minucie (w tamtym spotkaniu zagrał Robert Lewandowski i zdobył pierwszą bramkę). Owszem: Polska przegrała w tak bolesnych okolicznościach, w jakich przegrała wczoraj Szkocja; podczas rozgrywanych w 2021 roku (pandemia) mistrzostw Europy,

Drużyna Michała Probierza jest akuszerką niezwyklej historii. Mecz o tak niezwyklej przebiegu jak ten ze Szkocją, z tak niezwyklej zakończeniem, w całej 103-letniej historii reprezentacji Polski nie było dotąd nigdy.

w ostatnim grupowym meczu ze Szwecją rozgrywanym w St. Petersburgu przegrywała po godzinie gry 0:2, by w końcówce doprowadzić do remisu, ale i tak przegrać 2:3 po strzale w czwartej minucie doliczonego czasu.

Kiszyniów do zapomnienia

Nigdy jednak nie zdarzyło się, żeby Polska prowadząc na wyjeździe w meczu, musiała drzeć o jakąkolwiek zdobycz do ostatniej chwili, a mimo to – wygrać. Wręcz przeciwnie! Pamiętacie, co zdarzyło się 15 miesięcy temu? Reprezentacja Polski w meczu eliminacji do ostatniego Euro prowadziła w Kiszyniowie z Mołdawią 2:0 (Lewandowski strzelił gola nr 1500 w dziejach kadry), tymczasem w drugiej połowie

całkowicie straciła głowę i przegrała, tracąc decydującą bramkę pięć minut przed końcem. - Nie wiem, co się stało, nie przeżyłem jeszcze czegoś takiego w swojej karierze – zdołał tylko wydukać po tamtym nieszczęsnym meczu selekcjoner Fernando Santos. Na własnej skórze gorycz i wstyd poczuł ci sami piłkarze, którzy grali teraz ze Szkocją: Jan Bednarek, Jakub Kiwior, Przemysław Frankowski, Sebastian Szymański, Piotr Zieliński, Nicola Zalewski i Robert Lewandowski. Teraz ci faceci zmasakrowali tamtą hańbę. Po takim meczu jak na Hampden Park można uwieńczyć, że tę grupę na coś stać. Wyrwać w ten sposób zęby Szkotom w ich przychodni dentystycznej to spektakularny wyczyn. Szanuj!

DYWIZJA A

Grupa 2

■ **Francja – Włochy 1:3 (1:1)**

1:0 – Barcola (1), 1:1 – Dimarco (30), 1:2 – Frattesi (50), 1:3 – Raspadori (74)

FRANCJA: Maignan – Clauss (78. Koukonde), Konate, Saliba, Hernandez – Fofana (58. Kone), Kante (77. Zaire-Emery) – Olise (58. Dembele), Griemmann (77. Thuram), Barcola – Mbappe. **Trener** Didier DESCHAMPS.**WŁOCHY:** Donnarumma – Di Lorenzo, Bastoni, Calafiori (61. Buongiorno) – Cambiasso, Frattesi (62. Udogie), Ricci, Tonalì, Dimarco (81. Brescianini) – Pellegrini (46. Raspadori), Retegui (81. Kean). **Trener** Lucia-no SPALLETTI■ **Belgia – Izrael 3:1 (1:1)**

1:0 – De Bruyne (21), 1:1 – Castagne (36), 2:1 – Tielemans (48), 3:1 – De Bruyne (52)

1. Belgia	1	3	3:1
2. Włochy	1	3	3:1
3. Francja	1	0	1:3
4. Izrael	1	0	1:3

DYWIZJA B

Grupa 3

■ **Kazachstan – Norwegia 0:0**■ **Słowenia – Austria 1:1 (1:1)**

1:0 – Sesko (16), 1:1 – Laimer (28)

1. Austria	1	1	1:1
2. Słowenia	1	1	1:1
3. Norwegia	1	1	0:0
4. Kazachstan	1	1	0:0

Grupa 4

■ **Islandia – Czarnogóra 2:0 (1:0)**

1:0 – Oskarsson (39), 2:0 – Thorsteinsson (58)

■ **Walia – Turcja 0:0**

1. Islandia	1	3	2:0
2. Walia	1	1	0:0
3. Turcja	1	1	0:0
4. Czarnogóra	1	0	0:2

DYWIZJA C

Grupa 2

■ **Litwa – Cypr 0:1 (0:1)**

0:1 – Pittas (34)

■ **Kosowo – Rumunia 0:3 (0:1)**

0:1 – Man (40), 0:2 – R. Marin (51), 0:3 – Dragus (82)

1. Rumunia	1	3	3:0
2. Cypr	1	3	1:0
3. Litwa	1	0	0:1
4. Kosowo	1	0	0:3

WEEKEND
W LIDZE NARODÓW
SOBOTA■ **Dywizja A:** Niemcy – Węgry, Holandia – Bośnia i Hercegowina (oba 20.45)■ **Dywizja B:** Gruzja – Czechy, Irlandia – Anglia (oba 18.00), Ukraina – Albania, Grecja – Finlandia (oba 20.45)■ **Dywizja C:** Wyspy Owcze – Macedonia Północna (15.00), Armenia – Łotwa (18.00)■ **Dywizja D:** Mołdawia – Malta (18.00)

NIEDZIELA

■ **Dywizja A:** Dania – Serbia (18.00), Chorwacja – Polska, Portugalia – Szkocja, Szwajcaria – Hiszpania (wszystkie 20.45)■ **Dywizja C:** Luksemburg – Białoruś (15.00), Słowacja – Azerbejdżan, Bułgaria – Irlandia Północna (oba 18.00), Szwecja – Estonia (20.45)■ **Dywizja D:** Gibraltar – Liechtenstein (18.00)

Włosi zdobyli Paryż!

Szybko strzelony gol nie pomógł Francuzom, którzy zasłużenie przegrali swój pierwszy mecz w Lidze Narodów.

LIGA NARODÓW

Ledwo zaczęło się hitowe spotkanie 1. kolejki LN, a Francja już prowadziła. Wszystko to za sprawą Bradleya Barcoli, który po raz pierwszy w wyjściowej jedenastce "Trójkolorowych" zagrał na Euro z Polską.

Haaland zawiódł

Potem jednak na boisku panowali Włosi. Italia wygrała w Paryżu 3:1, a ozdobą spotkania był efektowny gol wolejem autorstwa Federico Dimarco. „Squadra Azzurra” wygrała z Francją po trzech kolejnych porażkach i wbiła im trzy bramki po raz pierwszy od... 1954 roku! Obie strony wystawiły mocne składy, choć chyba nieco więcej namieszcza Włosi, ze zmianą formacji na czele.

W tej samej grupie dywizji A Belgia pokonała bez większych problemów Izrael, odnosząc zwycięstwo w takim samym stosunku, co Włosi. Ciekawie było natomiast w Kazachstanie – to już dywizja B – gdzie miejscowi niespodziewanie zremisowali bezbramkowo z Norwegią. Skandynawowie mieli wyraźną przewagę i byli napędzani przez gwiazdę Arsenalu Martina Odegaarda. Zawiodła jednak gwiazda Manchesteru City. Erling Haaland oddał tyle strzałów, co wszyscy Kazachowie (czyli 4), ale nie potrafił trafić do siatki. Słupki ostemplował nawet wtedy, gdy uderzał... z dwóch metrów.

Piotr Tubacki



Giacomo Raspadori przypieczętował triumf Italii!

Niemcy i Anglia po nowemu

Dzisiaj swoje zmagania w LN zaczną w najwyższej dywizji Holendrzy oraz Niemcy. Ci pierwsi zagrają z Bośniakami, a ci drudzy podejmą Węgrów – których pokonali 2:0 na Euro 2024. W kontekście naszych zachodnich sąsiadów będzie to szczególnie ciekawe spotkanie. Z gry w kadrze zrezygnowało bowiem kilka ikonicznych postaci, z bramkarzem Manuelem Neuerem (124 występy) na czele. Oprócz tego z reprezentacji odszedł dotychczasowy kapitan İlkay Guendogan (82), który jednak nigdy nie spełnił w pełni pokładanych w nim nadziei. Taki trochę casus Piotra Zielińskiego. Poza tym – zgodnie z zapowiedzią – po Euro karierę zakończył Toni Kroos (114), a z „Die Mannschaft” odszedł Thomas Mueller (131), pod względem sportowym pełniący w niej jednak marginalną rolę.

Również w sobotę do gry wejdą Anglicy, którzy po sensacyjnym spadku zagrają w dywizji B. Czekają ich „derby” z Irlandią, w których poprowadzi ich tymczasowy selekcjoner Lee Carsley. Angielska federacja wciąż bowiem nie znalazła następcy Garetha Southgate'a, który po Euro zrezygnował z pracy. Carsley do tej pory prowadził reprezentację U-21.



Angel di Maria oficjalnie zakończył reprezentacyjną karierę.

Legenda pożegnana

AMERYKA POŁUDNIOWA

Argentyna pewnie pokonała dołączając w eliminacjach do mundialu reprezentację Chile. „Albicelestes” zdobyli trzy bramki (wszystkie w drugiej połowie) i zachowali czyste konto. Zadowolenia po spotkaniu nie krył selekcjoner kadry Lionel Scaloni. Zaznaczył, że jego podopieczni zagraли słabiej pod koniec pierwszej połowy, ale znacząco poprawili się po zmianie stron. – Przerwa w grze jest po to, żeby poprawić parę spraw. Szybko zdobyliśmy bramkę w drugiej połowie i wynik jest jak najbardziej sprawiedliwy. Ludzie, którzy przyszli nas oglądać, a nie mogli widzieć, gdy wygraliśmy w Copa America, zasłużyli na to – stwierdził opiekun kadry.

Mecz z Chile był też okazją do pożegnania Angela

Kacper Janoszka

Eliminacje do mistrzostw świata – Ameryka Południowa

■ **Argentyna – Chile 3:0 (0:0)**

1:0 – Mac Allister (48), 2:0 – Alvarez (84), 3:0 – Dybala (90+1)

■ **Boliwia – Wenezuela 4:0 (2:0)**

1:0 – Vaca (13), 2:0 – Algaranaz (45+5), 3:0 – Miguelito (46), 4:0 – Monteiro (89)

Mecze Urugwaj – Paragwaj, Brazylia – Ekwador i Peru – Kolumbia zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Argentyna	7	18	11:2
2. Urugwaj	6	13	13:5
3. Kolumbia	6	12	6:3
4. Wenezuela	7	9	6:7
5. Ekwador	6	8	5:3
6. Brazylia	6	7	8:7
7. Boliwia	7	6	8:14
8. Paragwaj	6	5	1:3
9. Chile	7	5	3:10
10. Peru	6	2	1:8

W Azji kluczowa faza

AZJA

Największy kontynent globu ma skomplikowany format eliminacji do mistrzostw świata. Ponieważ różnica poziomu pomiędzy najlepszymi a najsłabszymi drużynami jest gigantyczna, te najniższe notowane walczy ze sobą w 1. rundzie. W kolejnej do gry wchodzi pozostałe ekipy, ale dla najsilniejszych to tylko formalność. Przykładowo Japonia wygrała wszystkie 6 spotkań, notując bilans goli... 24:0! Teraz zmagania eliminacyjne w federacji AFC wkroczyły do 3. rundy. Gra w niej 18 zespołów podzielonych na 3 grupy po 6 ekip. Dwie najlepsze z każdej z nich awansują bezpośrednio na mundial w Ameryce Północnej. Drużyny z miejsc 3-4 przejdą do 4. rundy eliminacji, w której zostaną podzielone na dwie 3-zespołowe grupy. Ich zwycięzcy rów-

niez awansują na mundial (Azja ma więc w sumie 8 gwarantowanych miejsc na MŚ). Ekipy z drugich lokat mierzą się w barażu (5. runda) o udział w kolejnym barażu - interkontynentalnym. Ufff...

Za nami 1. kolejka 3. rundy. Najefektowniej zaprezentowała się Japonia, która rozbiła Chiny aż 7:0. To najwyższa wygrana „Samurajów” nad tym przeciwnikiem. Dla Chińczyków z kolei to jedna z najwyższych porażek w historii. Wyżej - 0:8 - przegrali w 2012 roku z Brazylią. Dość niespodziewanie, mimo wyraźnej przewagi, bezbramkowo u siebie zremisowała z Palestyną Korea Południowa. Sensacyjna była z kolei domowa porażka Australii 0:1 z Bahrajnem. Ostatni kwadrans „Socceroos” grali w osłabieniu, a w 89 minucie... sami strzelili sobie gola. Po raz pierwszy w historii Australijczycy przegrali

z Bahrajnem i dopiero po raz drugi stracili bramkę.

Piotr Tubacki

ELIMINACJE MŚ 2026, RUNDA 3

Grupa A			
1. ZEA	1	3	3:1
2. Iran	1	3	1:0
3. Uzbekistan	1	3	1:0
4. Kirgistan	1	0	0:1
5. Korea Pn.	1	0	0:1
6. Katar	1	0	1:3

Grupa B			
1. Irak	1	3	1:0
2. Jordania	1	1	1:1
3. Kuwejt	1	1	1:1
4. Korea Pd.	1	1	0:0
5. Palestyna	1	1	0:0
6. Oman	1	0	0:1

Grupa C			
1. Japonia	1	3	7:0
2. Bahrajn	1	3	1:0
3. Arabia Saudyjska	1	1	1:1
4. Indonezja	1	1	1:1
5. Australia	1	0	0:1
6. Chiny	1	0	0:7

1-2 – awans na MŚ, **3-4** – awans do 4. rundy el.



W piątkowym sparingu Górnika z Puszczą sporo się działo. Na pierwszym planie Aleksander Buksa.

Co nie tak z tą młodzieżą z Bukowej?

Nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie na szerokie futbolowe wody wypłynął piłkarz z akademii GieKSy.

GKS KATOWICE

Sytuacja z kadrą młodzieżową GKS-u wydaje się co najmniej niezła, choć wcale taka nie musiała być. Kibice doskonale pamiętają, że w poprzednim sezonie jedynym młodzieżowcem, który regularnie występował w 1. lidze, był Antoni Kozubał. Powrócił on jednak do Lecha Poznań, z którego był wypożyczony. Wydawało się wówczas, że GieKSa będzie miała ogromny problem ze znalezieniem młodzieżowca na wysokim poziomie. Ostatecznie do klubu udało się ściągnąć Mateusza Kowalczyka. I to był strzał w dziesiątkę, bo Kowalczyk został już powołany do kadry Michała Probierza na mecze Ligi Narodów!

A to nie jedyny młodzieżowiec, który przebojem wdarł się do katowickiego zespołu. W kadrze meczowej regularnie znajduje się też miejsce dla Jakuba Antczaka. Skrzydłowy Lecha Poznań na razie nie może liczyć na regularne występy, bo rywalizacja na jego pozycji jest ogromna, jest jednak alternatywą dla

formacji ofensywnej i daje możliwość spełnienia limitu „młodzieżowych” minut. Wypożyczenia tych zawodników spowodowały, że w Katowicach czuć swobodę w kwestii juniorów.

A co z wychowankami akademii GieKSy? Obecnie praktycznie żaden zawodnik, który przechodził przez jej szczeble, nie ma miejsca w szerokim składzie zespołu na mecze ekstraklasy.

Przed sezonem w starciach sparingowych sprawdzani byli 17-letni defensorzy Łukasz Trepka czy Kacper Ćwielong. Pierwszy z nich pozostał w GKS-ie, ale nie ma dla niego miejsca nawet na ławce rezerwowych, drugi odszedł na wypożyczenie do MKS-u Kluczbork.

W poprzednim sezonie kibice z Bukowej dość regularnie widywali na boisku Kacpra Pietrzyka. Obecnie, przy wzmocnionej rywalizacji w ataku, nie ma szans na występy nawet z ławki rezerwowych. Trener Rafał Górak w niektórych starciach wystawiał go nie w ataku, lecz na wahadle. Zmiana pozycji nie poskutkowała polepszeniem jego

Więcej miejsca

GKS Katowice poinformował, że podczas najbliższego meczu przy Bukowej z Widzewem Łódź (w piątek, 13 września), z trybun mecz będzie mogło oglądać kilkaset widzów więcej (w sumie 7211 dostępnych miejsc). Jest to spowodowane karą dla kibiców Widzewa, którzy nie będą mogli pojawić się na spotkaniu w Katowicach. Dzięki temu klub z Górnego Śląska otrzymał pozwolenie na zniesienie sektora buforowego.

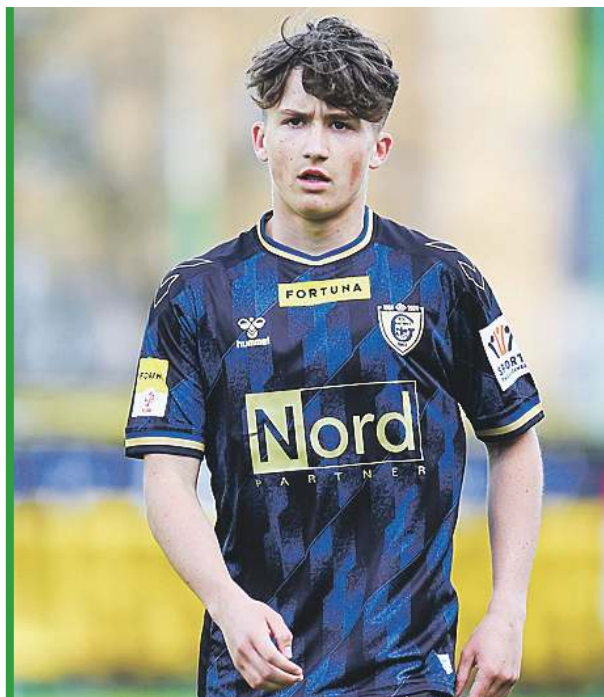
sytuacji w hierarchii zespołu.

Na wahadle testowany przed sezonem był także Szymon Krawczyk, ale kilka dni temu GieKSa ogłosiła wypożyczenie go do Górnika Łęczna. Podsumowując, spośród młodzieżowców największe szanse na grę poza Kowalczykiem i Antczakiem ma Bartosz Baranowicz, który jednak też nie jest wychowankiem „Młodej GieKSy”, a do klubu dołączył w poprzednim sezonie ze Skry Częstochowa. 21-latek rozpoczął nawet sezon w pierwszym składzie, ale od drugiego meczu włącznie nie znalazł się w kadrze meczowej.

Kacper Janoszka

Kadrowicz bez minut

Reprezentacja Estonii rozegrała w czwartek mecz w ramach Ligi Narodów ze Słowacją. Nasi południowi sąsiedzi wygrali 1:0. Cały mecz na ławce rezerwowych przesiedział piłkarz GKS-u, Estończyk Marten Kuusk. Przypomnijmy, że mało brakowało, a w słowackiej ekipie GieKSa też miałaby swojego przedstawiciela, ponieważ selekcjoner Francesco Calzona przy powołaniach umieścił napastnika Adama Zrelaka na liście rezerwowej.



Kacper Ćwielong od lata jest wypożyczony do MKS-u Kluczbork.

Japończyk jeszcze raz!

Na koniec letniego okienka transferowego „górnicy” zakontraktowali kolejnego piłkarza z Kraju Kwitnącej Wiśni.

GÓRNIK ZABRZE

Właśnie co z klubem z Zabrze pożegnał się Soichiro Kozuki, który przeniósł się do trzecioligowego niemieckiego TSV 1860 Monachium, a jest już w nim kolejny piłkarz z Japonii. To 21-letni Yosuke Furukawa.

To, jak można o nim przeczytać, utalentowany drybler. Ma na koncie kilkadziesiąt meczów w J1 League. W tym sezonie w Jubilo Iwata, w którym występował przez ostatnie 2,5 roku, był rezerwowym. Rozegrał 24 mecze, zdobył 2 bramki i zanotował asystę.

Zmęczony po podróży

Minutowo nie wygląda to aż tak dobrze, by uznać ich ledwie 365. W zespole 3-krotnego mistrza Japonii o grę nie było mu łatwo, bo w byłym klubie słynnego Brazylijczyka Dungi jest sporo zagranicznych graczy, na czele właśnie z Brazylijczykami. Podczas wczorajszego sparingu Górnika z Puszczą biegł indywidualnie po bocznym boisku, będąc zmęczonym po długiej podróży.

- To chłopak, który jest w sezonie, u siebie w domu normalnie grał. Nie było potrzeby, żeby go sprawdzać. Czy da radę? Trudno na dziś wyrokować, bo każdy z chłopaków jest inny. Są

zawodnicy, jak Yokota czy Okunuki, którzy adaptują się bardzo szybko, a już z innymi różnie bywa, że przywołam przykład Ennalliego, któremu przystosowanie się do naszych warunków trochę zajęło. Przychodzi zawodnik do gry, ale nie powiemy jak sobie poradzi. Kozukiemu do końca nie wyszło. Była możliwość skrócenia jego wypożyczenia i z tego skorzystaliśmy – tłumaczy trener Jan Urban.

Karetka na boisku

Zabranie na bocznym boisku zagrał w piątek w godzinach południowych z Puszczą. Wydarzeniem meczu nie były niestety dobra gra obu zespołów i sporo strzelonych bramek, a paskudna kontuzja zawodnika niepołomiczana Dawida Szymonowicza w II połowie. W starciu z Luką Zahovićiem tak nieszczęśliwie upadł, że najprawdopodobniej złamał rękę. Z boiska do szpitala zabrała go karetka pogotowia. – Nie widziałem dokładnie, jak to wyglądało i czy była to kwestia zderzenia, czy samego upadku. Nie najlepiej to wygląda – mówił po zejściu z boiska Wojciech Hajda, pomocnik niepołomiczana.

Goście z Małopolski prowadzili do przerwy, mieli szansę na trzeciego gola, zresztą wypracowaną przez Hajdę, ale zawalili sprawę. Potem gola na 2:2 Zahović

ciovi wypracował świetnym prostopadłym podaniem Sinan Bakis - Turek debiutował w górniczych barwach. W końcówce pięknego gola po uderzeniu z dystansu strzelił jeszcze Patrik Hellebrand, a wszystko zakończył młodzieżowiec Aleksander Tobolik.

- Szkoda przede wszystkim poważnej kontuzji zawodnika Puszcz. Sam sparing to było za dużo kombinowania z pozycjami, zwłaszcza w obronie. Było namieszane, ale chodziło nam o zachowanie rytmu meczowego i przede wszystkim danie szansy tym, którzy mało grają – podkreśla trener Urban. W sobotę i niedzielę „górnicy” nie trenują. Do zajęć wracają w poniedziałek.

Michał Zichlarz

■ Górnik Zabrze - Puszcza Niepołomice 4:2 (1:2)

1:0 - Olkowski (17), 1:1 - Mroziński, 36 min, 1:2 - Walski, 43 min, 2:2 - Zahović, 65 min, 3:2 - Hellebrand, 82 min, 4:2 - Tobolik, 90 min

GÓRNIK: Majchrowicz - Sanchez, Janicki (83. Derkacz), Josema (72. Tobolik), Olkowski - Wojtuszek, Rasak (46. Hellebrand), Nascimento, Podolski (46. Zahović), Ismaheel (72. Zielonka) - Buksa (46. Baki). Trener Jan URBAN. **PUSZCZA:** Piechota - Sołowiej, Szymonowicz, Mroziński, Siplak - Walski, Hajda, Stępień, Radecki, Mateusz - Okoniewski. **Grali także:** Komar, Jakuba, Abramowicz, Serafin, Pieprzyca, Lee, Kossidis, Skydan, Sendor. Trener Tomasz TUŁACZ.



Ostry finisz w gabinetach

24-letni Portugalczyk ma zastąpić w Gliwicach Ariela Mosóra.

Ostatnie dwa dni przyniosły dwa wzmocnienia Piasta. Gliwiczanie oprócz napastnika wypożyczyli również portugalskiego obrońcę – Miguela Nobregę.

PIAST GLIWICE

W czwartek klub z Okrzei poinformował o finalizacji przenosin do Gliwic Cypryjczyka Andreasa Katsantonisa, który na razie przebywa na zgrupowaniu reprezentacji, a w czerwcu zadebiutował w seniorskiej kadrze swojego kraju. Z kolei reakcją na wzmocnienie ataku było wypożyczenie do drugoligowej Pogoni Grodzisk Mazowiecki 19-letniego Piotra Urbańskiego.

Zastępstwo z Portugalii

Szybko jednak okazało się, że pozyskanie cypryjskiego snajpera nie było ostatnim podpisem. W dniu zamknięcia letniego okna transferowego w biurach na stadionie Piasta działo się sporo. Jeszcze przed południem gliwiczanie mogli pochwalić się kolejną transakcją. Miguel Nobrega ma być następcą sprzedanego do Rakowa Ariela Mosóra. Portugalczyk, który został wypożyczony do końca sezonu, ma 24 lata, a przygodę z piłką zaczynał w akademii Benfiki. W sezonie 2020/21 został wypożyczony z Lizbony do szwajcarskiego Grasshoppers Zurych, a w 2022 trafił do Rio Ave. W barwach klubu z Estadio dos Arcos rozegrał łącznie

38 meczów, w których zdobył jedną bramkę.

– Chcę pomóc drużynie osiągnąć jak najlepsze wyniki, wygrywać mecze i zdobywać cenne punkty. Jestem niezwykle szczęśliwy, że mogę tu być. Nie mogę się doczekać, aby zacząć treningi, spotkać się z zespołem i oczywiście zagrać w meczach. To dla mnie nowy rozdział i jestem bardzo podekscytowany. Wierzę, że ta liga pozwoli mi pokazać swoją jakość i udowodnić, na co mnie stać – przyznał Nobrega, którego Piast może następnego lata wykupić z Rio Ave.

Szukali pomocnika

Jak udało nam się ustalić, w piątkowe popołudnie w siedzibie Piasta jeszcze starano się, żeby lista zakupów była dłuższa, bowiem wzmocnień wymagała linia pomocy. Zwłaszcza, że w czwartek testy medyczne w Rakowie przeszedł skrzydłowy Michael Ameyaw. Nie tak dawno gliwiczanie zgodzili się na wypożyczenie do Stali Mielec Serhija Krykuna, który nie miał zbyt wysokich notowań u trenera Aleksandra Vukovića. Na skrzydłach zrobiła się więc solidna wyrwa, którą przy Okrzei starano się załatać tuż przed zamknięciem okna. Od soboty Piast bowiem może

pozyskiwać piłkarzy tylko z kartą w ręku.

Remis z GKS-em

Nowych twarzy próżno było szukać w piątkowym sparingu z GKS-em Katowice, który był zamknięty dla publiczności, jak i dla przedstawicieli mediów. Katsantonis, jak wspominaliśmy, przebywa na zgrupowaniu reprezentacji Cypru, Portugalczyk Nobrega dopinał sprawy związane z transferem. Dobrą wiadomością było pojawienie się w spotkaniu Jorge Felixa. Hiszpan wyleczył uraz mięśnia i otrzymał swoje minuty, a to oznacza, że może być gotowy do gry w wyjściowym składzie w najbliższym meczu ligowym. Wracając do sparingu, to mecz zakończył się remisem 1:1. Dla gliwiczian trafiał Filip Karbowy, a dla katowiczian Jakub Arak.

(KRIS)

■ **Piast Gliwice – GKS Katowice 1:1**

0:1 – Arak (50), 1:1 – Karbowy (59)

PIAST: Szymański - Mokwa, Pitan, Munoz, Huk (31. Liszewski) - Kądzior (46. Daniel), Karbowy, Tomasiewicz, Szczepański (31. Felix), Mucha (46. Skupień) – Rosotek. Trener Aleksandar VUKOVIĆ.

GKS: Strączek - Marzec, Jaroszek, Klemen (31. Rogala), Komor, A. Czerwiński (31. Antczak) - Galan (46. Bergier), Milewski (46. Bród), Bród (31. Baranowicz), Mak - Bergier (31. Arak). Trener Rafał GÓRAK.

Rok Daniela Mys

5 września minął rok pracy trenera Daniela Myśliwca w Widzewie. Z 38 meczów jego drużyna wygrała 17, zremisowała 8 i przegrała 13.

WIDZEW ŁÓDŹ

Prowadzenie Widzewa to pierwsza samodzielna praca 38-latką pochodzącym z Jasła w ekstraklasie. Karierę piłkarską zakończył na grze w Czarnych Jasło w małopolskiej okręgówce i w Strzelcu Frysztak w klasie A. Jednak gdy ktoś z podopiecznych zarzuci mu, że jest tylko teoretykiem futbolu, to bez kompleksów pokazać może dostępny w internecie fragment meczu Czarnych z 2008 roku, w którym strzelił rywalom gola przewrótka. Wolał jednak być trenerem.

Został zauważony

A przygotowanie teoretyczne ma wręcz modelowe. Po studiach zaczynał w klasie A, jako grający trener we Frysztaku. Potem

pracował w akademii Legii i w sztabie pierwszej drużyny tego klubu za czasów Jacka Magiery. Nabierał doświadczenia jako asystent w Górniku Łęczna, Chojniczance i Arce u Jacka Zielińskiego. Samodzielnie prowadził Lechię Tomaszów i Wólczankę Wólka Pełkińska w III lidze, potem wprowadził Stal Rzeszów do I ligi i do barażów o ekstraklasę. Ze Stalą nie awansował, ale został dostrzeżony i ekstraklasowy awans zapewnił mu Widzew. 23 sierpnia, po zwycięstwie nad Radomiakiem, jego drużyna była przez jeden dzień liderem ekstraklasy, co nie wszyscy odnotowali.

W malowniczej ortezie

Tak się akurat złożyło, że jego nieoficjalnym debiutem w Widzewie był sparing ze Zniczem Prus-

ków, wygranym 2:1. Teraz, dokładnie w rocznicę podpisania dwuletniego kontraktu, jego zespół zagrał kontrolnie z innym zespołem, bo z Wisłą Płock, którą prowadzi trener Mariusz Misiura, rok temu trener... Znicza. Widzew wygrał z zajmującym obecnie trzecie miejsce w I lidze zespołem 3:0. Tak jak w niedawnym meczu z Lechem, po niespełna 10 minutach było już po wszystkim, bo w 3 i 6 minucie bramki zdobyli Sebastian Kerk i Krashnik Hajrizi, a w 44 minucie trzeciego gola strzelił Fran Alvarez.

Ze składu w meczu sparingowym niewiele wynika, grali niemal wszyscy z ligowej kadry. Wolne dostali Rafał Gikiewicz i Imad Rondić, zabrakło również powołanych do reprezentacji Marcela Krajewskiego (U-23) i Samuela Kozło-

Niepewny los

Wielu zawodników Rakowa walczy o kolejny kontrakt.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

W ekipie z Częstochowy jest ogromna grupa zawodników, których umowy kończą się w czerwcu przyszłego roku. Oczywiście w wielu przypadkach są one tak skonstruowane, że klub może je przedłużyć jednostronnie. Pytanie jednak, w jak wielu przypadkach byłaby to dobra decyzja.

Pewni pozostania

Jest wśród nich sporo graczy, z którymi działacze zapewne będą chcieli nie tylko aktywować wspomnianą klauzulę, ale i negocjować nowe, wieloletnie kontrakty, które gwarantowałyby im także zarobek w przypadku sprzedaży. Do takowych należy zaliczyć Gustava Berggrena, Bogdana Racovitana czy Kacpra Trelewskiego. Racovitan, mimo poważnej kontuzji, pokazywał się z całkiem dobrej strony w ostatnich miesiącach i ma szansę powalczyć o miejsce w pierwszym składzie kosztem bardziej doświadczonych zawodników. Trelewski też prezentuje się do-

brze. Zachował kilka czystych kont. W dodatku jest młody, ma 21 lat. To także podbija potencjalną cenę jego wykupu. Ostatni z wymienionych w ciągu niewiele ponad roku z roli głębokiego rezerwowego przeszedł drogę do pierwszej jedenastki. Jest obecnie jednym z kluczowych graczy Rakowa, bez którego wielu nie wyobraża sobie układanie składu.

Smutne pożegnanie?

Ben Lederman był jednym z podstawowych zawodników środka pola. Wraz z Giannissem Papanikolaou trzymali go w ryzach i doskonale ze sobą współpracowali. Greka nie ma już w klubie, a Szwed z kolei poszedł w odstawkę. Pierwszym wyborem Marka Papszuna stał się Władysław Koczergin, nominalny ofensywny pomocnik (jego kontrakt także kończy się w czerwcu 2025 roku). Lederman - poza spotkaniem z Cracovią, w którym pojawił się na murawie przed przerwą - w pozostałych dwóch występach rozegrał 5 (z Górnikami) i 20 (z Piastem) minut. Jego sytuacja jest trudna. Już na początku okresu przygotowawczego miał otrzymać jasny sygnał, że może poszukać nowego pracodawcy. Na razie jednak nie zdecydował się na zmianę, choć to może się zmienić w każdej chwili.

(ptom)



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Czy czas Bena Ledermana w Rakowie dobiegł końca?

11

ZAWODNIKÓW ma podpisane z częstochowskim klubem kontrakty do końca czerwca 2025 roku. W tej grupie nie są wliczeni gracze wypożyczeni do zespołu z Limanowskiego.

Japończyk zaskoczy?

■ Przy Limanowskiego pojawiali się już zawodnicy różnej narodowości. Tym razem trafiło na Japończyka. Senshin Suzuki został nowym piłkarzem Akademii Rakowa. Urodzony w 2006 roku gracz ma podwójne obywatelstwo - japońskie i amerykańskie. Urodził się w Seattle i przeszedł przez kilka piłkarskich szkółek, choćby Crossfire Premier czy Buckswood Football Academy. W Polsce nie jest pierwszy raz. Był już na testach w Zawiszy Bydgoszcz oraz Radomiaku.

Ameyaw w Rakowie!

Częstochowski klub ogłosił pozyskanie skrzydłowego Piasta Gliwice. Raków zapłacił za Michaela Ameyaw ok. miliona euro, podpisując z nim aż 5-letnią umowę. 24-latek był podstawowym zawodnikiem słąskiej drużyny. - Wraz z przysięciem Michaela pozyskujemy

szybkiego piłkarza, który pasuje do naszego DNA swoimi ogromnymi możliwościami motorycznymi. Jest groźny dzięki dryblingowi i finalizacji akcji. Kupujemy nie tylko polskiego zawodnika, ale także gracza silnego psychicznie, z ogromną chęcią rozwoju i wykonywania

kolejnych kroków w naszym zespole. Nie możemy doczekać się jego występów w Rakowie - powiedział dyrektor sportowy częstochowian Samuel Cardenas. Ameyaw to 8. nowy zawodnik w szeregach Rakowa, a trzeci po Arielu Mosórze (również z Piasta) i Patryku Makuchu.

Śliwca

vsky'ego (debiut w kadrze A Słowacji). Widzew rozpoczął „drugim” składem: Biegański – Kastrati, Hajrizi, Ibiza, Silva – Gong, Alvarez, Shehu, Kerk, Klimek – Sobol, a w drugiej połowie grali także Krzywański, Nunes, Kwiatkowski, Żyro, Grzejszczak, Diliberto, Radomski, Hanousek, Cybulski, Łukowski, Hamulić i Sypek.

Zadebiutowali w zespole 22-letni bramkarz Mikołaj Biegański z Częstochowy, po stażu w krakowskiej Wiśle i San Jose Earthquakes, oraz Said Hamulić (z ręką w malowniczej orciezie). – Teoretycznie taki wyjściowy skład mógłby także rozpocząć mecz z Katowicami – trener puszczał oko do wyciągających w jego kierunku mikrofony dziennikarzy.

Widzi więcej

Sprawdzian z ekipą z Płocka był też okazją do wręczenia pamiątkowej koszulki Widzewa grającemu teraz w Wiśle Dominikowi Kunowi z podziękowaniem za jego łódzkie cztery sezony i 131 me-



Szkoleniowiec Widzewa miał ostatnio powód do małego świętowania.

czów (w tym awans do ekstraklasy).

Na oficjalne świętowanie rocznicy pracy w Widzewie Daniel Myśliwiec będzie musiał poczekać jeszcze tydzień, do meczu z GKS-em w Katowicach 13 września. Przy Bukowej zresztą niedawno był, bo osobiście przyjechał w roli zwiadowcy na mecz GKS – Jagiellonia. Obserwacja „Dumy Podlasia” nie pomogła, bo Widzew prze-

grał w Białymstoku, ale wrażenia z meczu, w którym GKS pokonał mistrza Polski, poddawane są teraz na pewno szczegółowej analitycznej obróbce. Co z tego wyjdzie w praktyce, zobaczymy w następnym piątek, nie ulega jednak wątpliwości, że w każdym meczu trener Myśliwiec widzi więcej niż zwykły kibic czy sprawozdawca.

Wojciech Filipiak

Nikt nie chciał ryzykować

Igor Łasicki wrócił do gry po urazie, ale szybko w jego głowie zapaliła się ostrzegawcza lampka.

WISŁA KRAKÓW

Środkowy obrońca Wisły po raz pierwszy od kwietnia zaczął w wyjściowym składzie dwa kolejne mecze. 29-latek rozegrał 90 minut na pożegnanie z europejskimi pucharami przeciwko Cercle Brugge i po tym dobrym spotkaniu trener postawił na niego także w Kołobrzegu. Rywalizację z Kotwicą zakończył w przerwie, ponieważ poczuł ból w kolanie, przez które nie mógł trenować i grać od meczu z GKS-em Katowice w poprzednim sezonie. Chciał spróbować wyjść na drugą połowę, ale za radą trenerów odpuścił, by nie ryzykować odnowienia kontuzji.

Poświęcał całe dni

– Gdybym grał dalej, to nie wiadomo, co mogłoby się stać. Jestem po pełnym meczu w Belgii, do tego doszły podróże i trzeba przy moim powrocie na boisko uważać. Nie ma co ryzykować odnowienia urazu, stąd taka decyzja, ale to nic poważnego – zapewnił Igor Łasicki w rozmowie z klubowym serwisem. – Trochę się męczyłem przez ten okres, kiedy nie mogłem grać. Robiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby wrócić na boisko. Poświęcałem całe dni, żeby być gotowy na sto procent. W końcu moja praca zaowocowała. Zagrałem pierwszy raz pełne 90 minut w Belgii i było to w moim przypadku pierwsze pełne

spotkania od bardzo dawna. W Kołobrzegu doszło kolejne 45 minut. Mam nadzieję, że będzie coraz więcej tych minut, bo do formy muszę dochodzić również meczami, by być odpowiednim rytmem. Wiadomo, że jest rywalizacja o miejsce w składzie, ale tak jest wszędzie i trzeba być na to gotowym. Ja cieszę się z gry, cieszę się z tego, że mogę być wreszcie na co dzień z drużyną.

W indywidualnym treningu

Wiślaczy z utęsknieniem czekali na przerwę reprezentacyjną, bo mieli za sobą maraton. Choć z racji ich występów w europejskich pucharach przełożono im trzy spotkania, z ŁKS-em Łódź, Górnikiem Łęczna i Miedzią Legnica, to i tak grali średnio co cztery dni. – Dużo grania

dla drużyny, dużo podróży. Trochę spokoju, wyczyszczenia głów na pewno się przyda, a po tej przerwie będzie mecz z Wartą Poznań. Gramy u siebie, musimy wygrać, ruszyć w górę tabeli, bo nie ma co kryć, że na razie wygląda to mocno średnio – mówi obrońca.

Po powrocie z Kołobrzegu trener Kazimierz Moskal dał zespołowi kilka dni wolnego, przygotowania do spotkania ze spadkowiczem z ekstraklasy na dobre ruszają jutro.

Powoli poprawia się sytuacja kadrowa zdobywcy Pucharu Polski. Niedawno na boisko wrócił Jesus Alfaro, który po sezonie przeszedł operację przepukliny. W tym tygodniu indywidualne treningi rozpoczęli Kacper Duda i Giannis Kiakos. Polski pomocnik, młodzieżowiec, nie był do dyspozycji trenera od początku lipca z powodu problemów z nerką. Kłopoty zaczęły się od stłuczenia organu w czasie treningu, a potem pojawiły się pewne komplikacje. Z kolei grecki lewy obrońca złamał kość przedramienia w rewanżowym meczu ze Spartakiem Trnawa.

Michał Knura

Zbigniew Boniek kontra Prokuratura Krajowa

PZPN na umowie, o którą chodzi, nie tylko nie stracił ani złotówki, ale zarobił blisko 20 mln złotych – oświadczył były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniew Boniek. W czwartek Prokuratura Krajowa poinformowała, że postawiła mu zarzut działania na szkodę federacji. Boniek stwierdził, że nigdy nie bał się zarzutów, bo jest uczciwym człowiekiem, a „sprawa jest czysta”. „Szkoda według zarzutu (...) miała wynieść 1 mln 16 tysięcy złotych. Ta kwota ustalona została dowolnie. Nie tylko PZPN nie stracił ani złotówki, ale celowo przyjęto taką kwotę, aby minimalnie przekraczała ustawowy próg, a to po to, aby móc postawić poważniejszy zarzut. Związek zarobił w związku z rzeczoną umową blisko 20 mln złotych, a gdyby nie kwestionowana obecnie prowizja, i to niższa od rynkowej, nie byłoby ani tych środków, ani tego sponsora” – podkreślił Boniek w oświadczeniu opublikowanym przez TVP Sport.

Zaznaczył też, że sprawa była od początku badana i opiniowana przez prawników związku, komisje rewizyjne i inne organy, które nie dopatrzyły się żadnych nieprawidłowości. Wskazał, że od wielu miesięcy, pomimo braku formalnego wezwania, dekla-



Zbigniew Boniek i Maciej Sawicki zostali oskarżeni przez Prokuraturę Krajową.

rował stawiennictwo w Polsce, a nawet wnosil o przesłuchanie go zdalnie w każdym dogodnym momencie.

„Wobec braku odpowiedzi skierowałem prasko do Prokuratora Krajowego Dariusza Korneluka. Poprosiłem też o nadzór nad tą sprawą, gdyż prowadzą ją prokuratorzy awansowani za poprzedniej władzy, którzy wcześniej, według informacji, jakie docierały do mnie, działali nadgorliwie. Ze sprawy wpływały nieprawdziwe informacje do prawników mediów” – przekazał.

W czwartek Prokuratura Krajowa poinformowała, że były prezes PZPN usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa dotyczącego działania na szkodę związku, został przesłuchany w charakterze podejrzanego, nie przyznał się do popełnienia zarzucane-

go mu czynu i odmówił złożenia wyjaśnień. „Na przesłuchaniu złożyłem krótkie, ogólne, dosadne wyjaśnienie. Nie jest prawdą, że odmówiłem składania wyjaśnień” – zaprzeczył Boniek. Za zarzucany czyn grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 10. W tym wątku zarzuty usłyszało łącznie sześć osób. W marcu 2021 roku przedstawiciele CBA weszli do siedziby PZPN, gdzie zabezpieczono dokumentację oraz cyfrowe nośniki informacji. Z kolei w listopadzie 2022 r. CBA zatrzymało m.in. byłego członka zarządu PZPN oraz byłego sekretarza generalnego związku. Boniek stwierdził, że sprawa ta szkodzi osobie, która według niego jest „krystaliczna i do której miał i ma pełne zaufanie, tj. Maćkowi Sawickiemu”.

(PAP)

Nie żyje były prezes

W wieku 84 lat zmarł Tadeusz Czerwiński. Był prawnikiem, w czasach PRL-u robił karierę dyplomaty jako sekretarz ambasady w Moskwie czy konsul generalny w Chicago. W połowie lat 90. został dyrektorem w Banku Handlowym. Przez dekady związany był z krakowskim klubem – w latach 70. jako wiceprezes TS Wisła Kraków, a także prezes (2004) i wiceprezes (2014) piłkarskiej spółki. Miał opinię najbardziej prokibicowskiego wódatarza w historii klubu, za co przyznano mu tytuł honorowego prezesa skompromitowanego później Stowarzyszenia Kibiców Wisły Kraków, które wyrzuciło klubowi wiele złego. Zasiadał też w radach nadzorczych, po raz ostatni w latach 2013-18 jako wiceprzewodniczący i przewodniczący. Został zatrzymany we wrześniu 2019 roku i miał postawione zarzuty w sprawie o wyrządzenie spółce szkody w wysokości około 10 mln zł przez ówczesne władze klubu, podporządkowane bandytom wywodzącym się ze środowiska pseudokibiców. Sprawa wciąż nie zakończyła się wyrokami. Czerwiński ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia nie przebywał w areszcie.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus



Igor Łasicki rozpoczął swój trzeci sezon w krakowskim klubie.

Sparing szczególnej wagi

Trener GKS-u w meczu ze Śląskiem Wrocław chce dokonać „przeglądu wojska”.

GKS TYCHY

Artur Skowronek wskoczył do wagoniku z napisem „GKS Tychy”, gdy I-ligowe rozgrywki nabrały już tempa. 28 sierpnia złożył podpis pod kontraktem, a trzy dni później już prowadził „trójkolorowych” w wyjazdowym meczu z Wisłą Płock. Nic więc dziwnego, że na pierwszych treningach skoncentrował się na emocjach, ale od razu podkreślił, że wiele sobie obiecuje po reprezentacyjnej przerwie w rozgrywkach. Ma bowiem czas na jeszcze lepsze poznanie nowego zespołu, którego cel po zmianie trenera pozostaje ten sam. Jak podkreślają władze klubu, zdobycie minimum 51 punktów, co zazwyczaj daje miejsce w strefie barażowej, jest zadaniem drużyny, która ma walczyć o awans do ekstraklasy.

Szczególne znaczenie

– Od razu przedstawiłem swój plan zarówno na przygotowanie do pierwszego meczu, jak i na kolejne etapy, w których przerwa na mecze reprezentacji jest dla mnie bardzo ważna – zapewnił trener tyszan. – Ten tydzień miał szczególne znaczenie, bo w środę i czwartek były podwójne jednostki treningowe. W dodatku w środę rano z trenerem przygotowania przeprowadziłem testy motoryczne, żeby ze swojej perspektywy zobaczyć, na jakim poziomie jest drużyna. Dużo zaplanowałem też taktyki na tych podwójnych treningach, po których w piątek był w planie jeden trening, a dzisiaj zagramy sparing we Wrocławiu ze Śląskiem – zaznaczył.

W samo południe

To nie będzie jednak zwykły sparing. Sztab szkoleniowy GKS-u, w skład którego razem z Arturem Skowronkiem wchodzi asystent Michael Chojnicki, trener przygotowania fizycznego Martin Bielec i trener bramkarzy Bartosz Kowalczyk, chce dać każdemu zawodnikowi 45 minut na pokazanie swoich

umiejętności. Można więc powiedzieć, że o godzinie 12.00 na stadionie przy ulicy Oporowskiej zobaczymy „przegląd wojsk”. A o tym, jak duże może to mieć znaczenie na wywalczenie miejsca w wyjściowej jedenastce, świadczy fakt, że nowy trener ma zupełnie świeże spojrzenie na zespół. Swoją szansę w meczu z Wisłą Płock otrzymał na przykład Teo Kurtaran, praktycznie pomijany przez poprzedniego szkoleniowca. W dodatku 22-letni Anglik został ustawiony na nowej pozycji i w roli „szóstki” spisał się zupełnie poprawnie.

Kubik i Keiblinger

Mecz we Wrocławiu może być też istotny dla Tobiasza Kubika, który wraca do pełni formy po urazie, jakiego nabawił się 2 sierpnia w meczu z Wartą Poznań, oraz dla Juliana Keiblingera. 23-letni Austriak dołączył do tyskiej drużyny 25 sierpnia i pracuje na swój debiut. W Płocku był rezerwowym, ale Artur Skowronek sporo sobie obiecuje po grze wychowanka SC Sitzenberg/Reidling.

– Keiblinger bardzo lubi kreatywne granie, lubi małą grę i ja też to lubię –

stwierdził szkoleniowiec. – Jego obecność w kadrze pozwala nam na prawej obronie zwiększyć siłę... ofensywną, bo on przez trzy sezony grał na „dziiesiątce”. Miał też sporo asyst i goli, więc po tych kilku treningach, jakie już za nami i po jego analizie na WeScoutie, jestem przekonany, że to będzie bardzo dobra opcja przy granii, które proponujemy drużynie.

Trzeci Austriak

Dodajmy, że ostatni z pozyskanych piłkarzy to zawodnik wypożyczony z SKN St. Poelten. Tam od 2015 grał w drużynach młodzieżowych, a jako 20-latek zadebiutował w 2. lidze austriackiej. W minionych trzech sezonach rozegrał w niej w sumie 84 spotkania, strzelając 10 goli i asystując przy 12 trafieniach. Jeszcze w lipcu wystąpił w zespole ze stolicy Dolnej Austrii w meczu Pucharu Austrii, a w sierpniu znalazł się w kadrze na jeden mecz ligowy, ale był już wtedy spakowany i dogrywał szczegóły przeprowadzki do Tychów. W GKS-ie jest już trzecim Austriakiem – po Marko Dijakoviciu i Juliusie Ertlthalerze.

Jerzy Dusik



Tobiasz Kubik wraca do gry po kontuzji.



Sprawa dla młodzieżowca

Choć Szymon Karasiński (z prawej) zanotował dwie asysty, w ostatniej kolejce miał też sporo pracy w defensywie.

Fot. Lukasz Laskowski/Press Focus

Już od wielu lat w Ruchu nie było sytuacji, w której gola wypracowało dwóch zawodników U-21. Szymon Karasiński i Bartłomiej Barański dają sztabowi komfort w tym zakresie.

RUCH CHORZÓW

Wostatnich latach obsada pozycji młodzieżowca nie należała do atutów „Niebieskich”. Owszem, mnóstwo jakości dawał Tomasz Wójtowicz, który swojego miejsca w wyjściowej jedenastce bronił nie tylko wiekiem, ale i czystymi umiejętnościami. Lecz gdy z różnych względów go brakowało, Ruch miał problemy z innymi graczami U-21. Tych na odpowiednim poziomie po prostu nie było. Długo się mówiło o tym, że Wójtowicz potrzebuje zastępcy, ale... nie doczekał się go, aż w końcu opuścił Chorzów.

Szybko trafił na ławkę

W swoich szeregach Ruch nie miał gotowego następcy. Z tego powodu zakontraktował na dwa lata Mateusza Chmarka oraz wypożyczył Szymona Karasińskiego, obu z rocznika 2004. Ten pierwszy, były piłkarz Górnika Zabrze, jak na razie się jednak nie sprawdza. Nieobecny już w klubie trener Janusz Niedźwiedź, stawiający tylko na jednego młodzieżowca, szybko posadził go na ławkę i postawił na Karasińskiego. To on stał się podstawowym graczem U-21.

– Gdy zadzwonił telefon z Ruchu, cieszyłem się, że mogę przyjść do tak wielkiego klubu. Udało się wygrać w Opolu, gdzie mogłem zadebiutować, co dodało mi pewności siebie. Dostałem zaufanie od trenera Niedźwiedzia. Moż-

na powiedzieć, że byłem kluczowym zawodnikiem, bo grałem prawie wszystko. Nie udało się dopiero w Płocku, gdzie zaliczyłem tylko 30 minut. Cieszę się, że trener Dawid Szulczek znowu dał mi szansę i mam nadzieję, że zostanę w wyjściowym składzie – powiedział Karasiński.

Dwie asysty na Śląskim

W debiucie Szulczka wypożyczony z Zagłębia Lubin zawodnik został jednym z bohaterów. – W swojej dotychczasowej przygodzie miałem tylko raz taką sytuację, że w ciągu jednego spotkania zanotowałem dwie asysty – w tamtym sezonie. Miałem też drugą okazję do tego, ale kolega zmarnował „setkę”. Cieszę się, że udało się zaliczyć dwie asysty na Stadionie Śląskim i to na pewno dla nas duża ulga. Zdobyliśmy trzy punkty przed własną publicznością, więc wydaje mi się, że teraz to może już „pójść” i będzie dobrze – cieszył się lewonożny zawodnik po pokonaniu Górnik Łęczna 3:2.

Najpierw dorzucił z samej linii końcowej na głowę Denisa Ventury, a potem obsłużył młodszego od siebie Bartłomieja Barańskiego. – Byłem pewny wygranej. W szatni, patrząc po tym, jak wyglądaliśmy, czułem, że to musi nastąpić. Byłem przekonany, że zaczniemy punktować. Pokazaliśmy, że nawet gdy straciliśmy bramkę, potrafimy się podnieść, znowu zacząć grać, utrzymywać się przy piłce, atakować i strzelać kolejne

gole – zaznaczył zawsze uśmiechnięty Karasiński.

Trudny początek sezonu

Warto tu wspomnieć o tej drugiej asysty. Od wielu, wielu lat już nie zdarzyło się bowiem, by gola dla Ruchu wypracowało dwóch młodzieżowców. Barański dopiero w październiku skończy 18 lat i rzecz jasna także znajduje się w gronie tych, z których trener Szulczek może korzystać, by wypełnić obligatoryjny przepis. „Bibi” na początku sezonu miał jednak problemy zdrowotne, stracił część okresu przygotowawczego, stąd mówiło się głównie o Chmarku i Karasińskim. Poza tym jest najmłodszy, choć w przeciwieństwie do pozostałej dwójki ma już gola w ekstraklasie, strzelonego w końcówce poprzedniego sezonu w Radomiu. W tych rozgrywkach wybiegł od początku w Płocku, gdy „Niebiescy” mieli problemy z obsadą drugiej linii.

– To zdecydowanie lepsze uczucie strzelić gola na swoim stadionie niż na wyjeździe – cieszył się urodzony w Katowicach Barański. – Początek rundy był dla mnie ciężki. Najpierw doznałem kontuzji, potem miałem lekkie problemy zdrowotne i musiałem odbudowywać swoją pozycję. Teraz nastąpiła zmiana trenera, każdy z nas wchodził w spotkanie z Górnikami Łęczna z w miarę czystą kartą. Będę dawał z siebie wszystko, by grać. Cokolwiek się wydarzy, będę doceniał każdą minutę – zaznaczył „Bibi”.

Piotr Tubacki

Remisy pod koszem

Dwa sparingi drużyn ekstraklasy zakończyły się wynikami remisowymi.

Takie rzeczy mogą wydarzyć się tylko w okresie przygotowawczym. Mecze w Gliwicach między GTK a Dzikami zakończył się... remisem. GTK pozostaje bez porażki w tzw. preseason. Po urazie stawu skokowego w pełni sprawny jest już Łukasz Frąckiewicz, który zdobył 11 punktów.

Pierwsze sparingi tego lata rozegrali mistrzowie i wice-mistrzowie Polski. Trefl wygrał w Stargardzie, a najlepszym graczem był Aaron Best. Z kolei King Szczecin towarzysko zagrał w Niemczech z Basketball Lowen Brunzswik. I tu, podobnie jak w Gliwicach, skończyło się remisem. Trójkę na wagę remisu trafił Aleksander Dziewa, w drugiej potowie zastępując trenera Arkadiusza Mitoszewskiego odrobili 20-punktową stratę!

GTK Gliwice - Dzik Warszawa 78:78 (15:14, 22:24, 21:20, 20:20)

GTK: Milton 18, Ihring 14, Frąckiewicz 11, Czerapowicz 9, Laksa 8, Gordon 8, Toppin 6, Piśła 4.

Dziki: McGlynn 26, McGill 16, Joesar 10 pkt, Andersson 10, Aleksandrowicz 10, Grochowski 2, Szlachetka 2, Nojszewski 2.



GTK Gliwice po czterech meczach pozostaje niepokonane w okresie przygotowawczym.

Basketball Lowen Brunzswik - King Szczecin 90:90 (30:15, 20:21, 18:25, 22:29)

King: Żolnierewicz 16, Brown 15, Dziewa 11, Nicholson 11, Meier 8, Wójcik 8, Woodard 8, Myers 8, Mazurczak 3, Kostrzewski 2.

ŁKS Coolpack Łódź - BS Polonia Bytom 82:83 (26:25, 15:18, 22:16, 19:24)

Polonia: Wróbel 22, Medes 19, Bogdanowicz 10, Piechowicz 9, Krawiec 8, Wąsowicz 7, Giżyński 6, Zub 2.

PGE Spójnia Stargard - Trefl Sopot 76:81 (15:12, 21:18, 25:25, 15:26)

Spójnia: Muhammad 20, Cooper 15, Kikowski 11, Martinez 10, Gordon 6, Yam 5, Kowalczyk 4, Stupiński 3, Langović 2.

Trefl: Best 19, Weathers 11, Groselle 10, Phillip 9, McGowens 9, Zyskowski 8, Schenk 8, Jankowski 7, Witliński 0.

Arriva Polski Cukier Toruń - Polski Cukier Start Lublin 103:101 (20:22, 26:25, 22:21, 35:33)

Toruń: Myles 20, Kunc 15, Wilczek 15, Gaddeford 13, Tomaszewski 8, Lipiński 8, Sowiński 6, Malik Abu 5, Didusko 0.

Start: Put 21, Drame 18, Lecomte 16, De Lattibeaudiere 16, Williams 14, Krasuski 10, Pelczar 6, Szymański 0.

BK Armex Decin - Górnik Zamek Książ Wąbrzych 84:74 (26:14, 9:21, 21:17, 28:22)

Górnik: Gotcher 14, Wyka 12, Gilbert 11, Kulka 10, Smith 9, Marchewka 8, Berzins 6, Jakóbczyk 4.

GKS Tychy - AZS AWF Mikołajów 101:71 (37:14, 27:22, 22:15, 15:20)

GKS: Szmít 21, Śnieg 17, Bożenko 15, Walski 15, Heliński 11, Dawdo 9, Duda 6, Zmarlak 4, Damek 3, Dudka 0.

(pp)



Stawomir Nitras oraz judoczka Czarnych Bytom Beata Pacut-Kłoczko i trener Marek Pitula.

Sto milionów złotych przekaże w tym roku 600 klubom sportowym Ministerstwo Sportu i Turystyki w nowym programie Klub Pro.

Chcemy złamać monopol związków sportowych w wydawaniu publicznych pieniędzy – podkreślił w Bytomiu, prezentując nowe rozwiązanie, szef resortu Stawomir Nitras. - Od kilku miesięcy pracowaliśmy nad poważną korektą systemu finansowania szkolenia w Polsce. Jeszcze przed igrzyskami olimpijskimi dostrzegłem pewną prawidłowość – my bardzo hojnie z budżetu państwa finansujemy związki sportowe, ale niestety – tylko związki. Gdzieś zgubiono kluby. A to w nich zaczyna się i trwa praca na co dzień. To tu trenują zawodnicy, których podziwiamy podczas największych imprez – dodał minister goszczący w hali judoków Czarnych Bytom.

Zaznaczył, że Czarni otrzymają z programu 280 tys. złotych, a w sumie na wsparcie może liczyć siedem bytomskich klubów.

Prezesa Czarnych Małgorzata Wilk przyznała, że nie otrzymała w tym roku żadnych pieniędzy z PZJudo. - To sportowcy są najważniejsi, to dla nich powinniśmy pracować i o nich dbać. Teraz się dowiedziałam, że dostaniemy takie pieniądze. Pierwszy raz bezpośrednio – powiedział Nitras.

Minister tłumaczył, że nowym programem są objęte kluby dyscyplin niekorzystających z innych dedykowanych dofinansowań ministerialnych. Dlatego nie ma tam np. klubów piłkarskich i akademickich.

- Dziś podpisałem program, na mocy którego

600 najlepszych klubów, według rankingu współzawodnictwa dzieci i młodzieży we wszystkich kategoriach wiekowych, otrzyma wsparcie bezpośrednio w bardzo transparentnym trybie. Pieniądze będą przeznaczane przede wszystkim na wynagrodzenia trenerów i instruktorów, bo to największy problem, ale też na zakup sprzętu, organizację zgrupowań, itd. Chciałbym, aby ten program był coroczny – podkreślił Nitras.

Zauważył, że są kluby, w których trenują olimpijczycy, gdzie budżet roczny wynosi... 100 tysięcy złotych.

- Czasem kluby nie mają pieniędzy na wynajęcie sali i zawodnicy ćwiczą w piwnicy, chyba że zapłacą rodzice. W wielu związkach

zapomniano o klubach. Zdarza się, że netto więcej muszą zapłacić związkom niż od nich otrzymują. Jeśli nie wesprzemy infrastruktury oddolnej, nie będziemy mieć kadrowiczów. Chciałbym, aby związki sportowe dostrzegły moje działania jako głos w dyskusji i jednocześnie znak ostrzegawczy na przyszłość. Wiele związków musi się zastanowić, dlaczego – mimo dużego wsparcia ze strony państwa – nie osiąga założonych wyników, nie ma wystarczającej liczby młodych zawodników objętych programem szkolenia – zwrócił uwagę minister.

Jak przekazał, najlepsze kluby dostaną w programie po 700–800 tys. zł. Zdaniem Nitrasa potrzebna jest debata na temat finansowania szkolenia, począwszy od dzieci, na kadrach narodowych kończąc. - Bo pieniądze, jakie przekazujemy, są duże, ale – wydaje się – w wielu przypadkach wykorzystywane nieefektywnie – podsumował minister.

(PAP)

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Resovia 0:1 (0:1)

0:1 - Wasiluk, 32 min (karny)
ŁKS II: Bobek - Wszotek, Ślęzak, Mihaljević, Majcenić - Ibe-Torti (75. Wzięch), Rozwandowicz, Kamon (26. Pawłowski), Alastuey (89. Grabowski), Zajac (75. Saganowski) - Stawiński (75. Siwek). **Trener** Konrad GEREGA.

RESOVIA: Tetyk - Adamski, Bondarenko, Buchat, Pawlas - Mazek (46. Zawadzki), Wasiluk, Kanach, Pieniążek (68. Kotecki), Eizenchart (87. Bąk) - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI

Sędziował Radosław Trochimiuk (Ciechanów). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Mihaljević, Rozwandowicz, Ślęzak, Stawiński - Adamski, Buchat, Wasiluk, Tetyk, **czerwona** Mihaljević (18, druga żółta).

1. Pogoń (b)	7	19	15:4
2. Polonia	7	18	16:6
3. Wierzyca (b)	7	16	18:3
4. Resovia (s)	8	16	12:11
5. Zagłębie (s)	7	14	12:8
6. Kalisz	7	13	7:6
7. Chojniczanka	7	12	9:6
8. Hutnik	7	12	12:18
9. Wisła	7	10	12:9
10. Jastrzębie	7	8	11:9
11. Świt (b)	7	8	9:10
12. ŁKS II	8	8	11:15
13. Podbeskidzie (s)	7	6	9:10
14. Olimpia G.	7	6	7:10
15. Rekord (b)	7	4	10:19
16. Zagłębie II	7	3	8:15
17. Olimpia E.	7	2	3:13
18. Skra	7	-1	5:14

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek, Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

Młodzieżówka najlepsza

W Parku Sieleckim w Sosnowcu rozegrano w piątek I turniej kwalifikacyjny LOTTO 3x3 Ligi Kobiet. Cztery drużyny, które awansowały do półfinałów, zagwarantowały sobie miejsce w turnieju finałowym zaplanowanym na luty przyszłego roku. Awans wywalczyły drużyny z Sosnowca, Bydgoszczy, Warszawy oraz reprezentacja do lat 23.

Dla kadry U23 to ostatni punkt przygotowań przed

młodzieżowymi mistrzostwami świata, które 11 września rozpoczyna się w stolicy Mongolii Ulan Bator. Nasz zespół zobaczymy w nim w tym samym składzie, w którym grał w Sosnowcu: Julia Bazan, Marta Stawicka, Aleksandra Pszczolarska i Klaudia Wnorowska. W Parku Sieleckim kadrowiczki błysnęły wielką formą, w ćwierćfinale przeciw lubliniankom zanotowały rzadko spotykany wynik 21:2. Bez proble-

mów poradziły sobie także w półfinale z Polonią oraz w meczu finałowym z Basketem Bydgoszcz. W sobotę Białoczerwone wylatują do Mongolii. W sobotę rywalizację rozpoczynają zespoły mężczyzn. Wstęp bezpłatny.

Wyniki eliminacji: SKK Polonia Warszawa - KGHM BC Polkowice 22:9, Zagłębie Sosnowiec - AZS UMCS Lublin 21:11, KS Basket Bydgoszcz - IKS Śląsk Wrocław 21:12, VBW Gdynia - ISE-TIA SK Store Warszawa 8:18, Enea AZS

Reprezentacja Polski do lat 23 w brawurowym stylu wygrała turniej kwalifikacji basketu 3x3 w Sosnowcu.

Politechnika Poznań - Polkowice 15:5, Enea AJP Gorzów Wlkp. - Lublin 10:11, Enea Polski Cukier Toruń - Wrocław 16:11, Team Polska U23 - ISETIA 9:5, SKK Polonia Warszawa - Poznań 17:8, Sosnowiec - Gorzów Wlkp. 19:10, Bydgoszcz - Toruń 16:15, Gdynia - Team Polska U23 9:20.

Ćwierćfinały: Warszawa - Toruń 18:14, Lublin - Team Polska 2:21, Sosnowiec - ISETIA 12:11 po dogrywce, Bydgoszcz - Poznań 15:12.

Półfinały: Warszawa - Team Polska 11:21, Sosnowiec - Bydgoszcz 15:17.

Finał: Team Polska - Bydgoszcz 17:8

(pp)

Show na miarę Ligi Mistrzów

W łódzkiej Atlas Arenie najlepsze kobiece i męskie zespoły w kraju powalczą w sobotę o Superpuchar Polski. Nigdy wcześniej w historii polskiej piłki ręcznej nie było takich meczów.

Tydzień po starcie rozgrywek ORLEN Superligi Kobiet i Mężczyzn rozegra się w łódzkiej Atlas Arenie walka o pierwsze trofeum w sezonie. Będzie to historyczna (pierwsza) edycja Superpucharu Polski, reklamowana przez federację jako największe wydarzenie w historii polskiej klubowej piłki ręcznej. - Od pewnego czasu planowaliśmy realizację nowego projektu, który byłby okazją do promocji dyscypliny na niespotykaną dotąd skalę - w nowej lokalizacji, kilkunastotysięcznej hali, z dużym show i wydarzeniami towarzyszącymi. Widowisko, które byłoby namiastką tego, co się dzieje w trakcie Final Four Ligi Mistrzów w Kolonii. Chcemy, by takim wydarzeniem był mecz o Superpuchar Polski - tłumaczy prezes Superligi Piotr Należyty.

Mistrzyń nic nie uśpi

O kobiece trofeum zagrają KGHM Zagłębie Lubin oraz KPR Gminy Kobierzyce, czyli mistrzynię i wicemistrzynię Polski z sezonu 2023/24 (godz. 14.30). Zagłębie ma na koncie cztery mistrzostwa Polski z rzędu, a pięć tytułów w całej historii sekcji. W rozpoczynających się rozgrywkach „Miedziowe” chcą obronić złoto po raz kolejny, ale najpierw zdobyć Superpuchar. Sezon rozpoczęły w bardzo dobrym stylu, od pewnej wygranej z Energią Szczepiornio Kalisz 35:14.

Trenerka mistrzyń kraju Bożena Karkut zapewniła jednak, że wysoka wygrana



Odwieczni rywale w sobotę powalczą o pierwsze trofeum w sezonie.

w lidze „nie uśpi” jej drużyny przed meczem z zespołem z Kobierzyc. - To jest trofeum do zdobycia i „dobry strzał” w jednym meczu. Zdaję sobie sprawę, że to może zupełnie inaczej wyglądać, aczkolwiek nie musi. W ostatnim meczu o Puchar Polski przeciwko Kobierzcom miało być groźnie, a zagraliśmy bardzo dobry mecz. Teraz też się o to postaramy - zapowiedziała Karkut.

„Kobierki”, które w ostatnich latach regularnie stają na podium Superligi, też wygrały pierwszy mecz sezonu, pokonując we własnej hali Młyny Stośław Koszalin 30:27. Choć to inauguracyjne zwycięstwo nie było takim pokazem siły, jak mecz w Lubinie, to jednak zapowiadają,

że łatwo i bez walki pucharu nie oddadzą.

Nowa, ważna opcja

Wśród mężczyzn dojdzie natomiast do pierwszego w sezonie hitowego pojedynku, w którym zagrają mistrz kraju i zdobywca Pucharu Polski Orlen Wisła Płock oraz finalista obydwu rozgrywek Industria Kielce (godz. 18.00). Na parkiecie zobaczymy gwiazdy światowej piłki ręcznej, w tym medalistów igrzysk w Paryżu. W Płocku nie ukrywają, że chcą być pierwszym triumfem nowych rozgrywek. To dla mistrzów Polski nowa, ważna opcja. - Mecz z Kielcami zawsze jest ważny, a stawką tego sobotniego dodatkowo jest ważne trofeum

- Superpuchar. Nigdy wcześniej w historii polskiej piłki ręcznej nie był rozegrany taki pojedynek. W poprzednim sezonie wywalczyliśmy tytuł mistrza i Puchar Polski, do brze byłoby ten sezon zacząć od zdobycia Superpucharu. Zależy nam, by podnieść trofeum z parkietu do góry - zapewnia hiszpański trener Orlen Wisły Xavi Sabate.

Na mecz z Industrią w Atlas Arenie wybiera się około 2 tys. kibiców płoczan, a 450 z nich pojedzie do Łodzi specjalnym pociągami. Na pierwszy w tym sezonie pojedynek z Kielcami czekają jednak nie tylko kibice i sympatycy piłki ręcznej w Polsce. Także zawodnicy, którzy zadebiutują w „świętej wojnie”. W Orlen Wiśle

CZY WIESZ, ŻE...

- Święto polskiego handballu będzie relacjonowała na swoich antenach Telewizja Polsat. Transmisja Orlen Superpucharu Polski w Polsacie Sport 3 i Super Polsacie o godz. 14.30 - mecz kobiet oraz o godz. 18.00 - starcie panów.
- Mecze o Superpuchar Polski mają być rozgrywane w Atlas Arenie co najmniej w trzech kolejnych sezonach w ramach zawartego porozumienia władz Łodzi ze Związkiem Piłki Ręcznej w Polsce. Ta dyscyplina do tej pory nie gościła w łódzkiej hali, ale sobotnie wydarzenie cieszy się dużym zainteresowaniem kibiców i organizatorzy spodziewają się na trybunach ponad 10 tysięcy widzów.
- - Mamy swoje tradycje piłki ręcznej, Łódź poprzez Anilane wykreowała wielu zawodników, którzy byli na szczycie. Teraz wracamy do tych korzeni - powiedział Adam Wieczorek, wiceprezydent Łodzi.
- W sobotę przy Atlas Arenie powstanie Superpuchar Park, czyli specjalna strefa kibica piłki ręcznej, do której wstęp będzie wolny. Na kibiców czekać będzie szereg atrakcji: boiska do rozgrywek piłki ręcznej 1 na 1, bogata strefa gastronomiczna, możliwość oddania skoku na bungee czy wzięcia udziału w konkursach organizowanych we współpracy ze sponsorami Orlen Superligi. Dodatkowo, w hali będzie można zrobić sobie zdjęcie z trofeum Superpucharu.

jest ich sześcioro. - Wszyscy nasi nowi zawodnicy bardzo czekają na ten występ. O pojedynkach Płocka z Kielcami mówi się w całej Europie. Wszyscy chcą już być na parkiecie i doświadczyć tego uczucia - zapewnia trener ekipy z Mazowsza.

Zapamiętaj pierwszego

Podobne oczekiwania mają kielczanie, którym również zależy i na Superpucharze, i na pokonaniu odwiecznego przeciwnika. Do Łodzi z Kielc wybiera się przynajmniej kilkuset kibiców. W Atlas Arenie z myślą o fanach kieleckiego klubu z innych części Polski przygotowane będzie stoisko, gdzie kupić będzie można

gadżety. O atmosferę na trybunach można być spokojnym, a na boisku o tę zadbać zawodnicy obu drużyn. Dość powiedzieć, że zagrają ze sobą najbardziej utytułowane kluby w Polsce. Industria (Iskra, Vive) na koncie ma 20 tytułów mistrza kraju i 17 Pucharów Polski, a Wisła 8 mistrzostw i 12 PP. - Przed nami historyczny mecz. Dla nas i Wisły to okazja, by wznieść go jako pierwszy w historii. Za 10, 20, 30 lat jakieś drużyny będą miały takich superpucharów kilka, ale wszyscy zapamiętają tego pierwszego zwycięzcę - mówi przed meczem drugi trener Industii Krzysztof Lijewski.

Zbigniew Ciećciała

Nominacje Senstada

Reprezentacja Polski kobiet wkrótce rozpocznie przygotowania do listopadowo-grudniowego Euro 2024.

Reprezentacja Polski już wkrótce rozpocznie przygotowania do ME 2024 piłkarek ręcznych, które odbędą się w dniach 28 listopada - 15 grudnia na parkietach Węgier, Austrii i Szwajcarii. Selekcjoner reprezentacji Polski Arne Senstad ogłosił w czwartek kadrę liczącą dziewiętnaście nazwisk na wrześniowe grupowanie

w Szczyrku oraz turniej towarzyski w Czechach.

Biało-czerwone w dniach 26-28 września zmierzają się w Chebie z zespołem gospodarzy, Egiptem i Islandią. Norweg zaprosił na konsultację szkoleniową także powracającą do zdrowia po kontuzji kolana Karolinę Kochaniak-Salę, która będzie trenowała indywidualnie. - Po diagnozie sportowej świat mi się po prostu zawalił - powiedziała wywiadzie dla zprp.pl Kochaniak-Sala, która od przeszło czterech miesięcy zmagając się z kontuzją zerwania więzadła w kolanie. - To był szok, że jednego dnia normalnie funkcjonuję, a drugiego mam problem, żeby wstać



Arne Senstad bardzo liczy na wracającą do zdrowia Karolinę Kochaniak-Salę.

do łazienki. Wciąż się czuję wkurzam, ale najważniejsze, że wszystko idzie zgodnie z planem - dodała. Zgrupowanie w Szczyrku i turniej międzypaństwowy w Czechach będą dla polskich szczyptorników pierwszym etapem przygotowań do EU-

RO. Polki w rundzie zasadniczej ME 2024 w Bazylei za rywalki będą miały ekipy Francji (wicemistrz olimpijski), Portugalii i Hiszpanii. Tegoroczne ME będą największą jak dotąd edycją imprezy, w której po raz pierwszy wezmą udział 24 drużyny.

KADRA POLSKI

Bramkarki: Adrianna Płaczek (Paris 92 - Francja), Paulina Wdowiak (MKS FunFloor Lublin), Barbara Zima (KGHM MKS Zagłębie Lubin); **rozgrywające:** Emilia Galińska (CS Minaur Baia Mare - Rumunia), Karolina Jureńczyk, Karolina Kochaniak-Sala (w terminie 22-25.09), Daria Przywara (wszystkie Zagłębie), Monika Kobylńska (CSM Bukareszt - Rumunia), Natalia Nosek (SC Gloria 2018 Bistrita-Nasaud - Rumunia), Aleksandra Rosiak, Aleksandra Tomczyk (obie MKS FunFloor), Paulina Uścińcowa (HSV Solingen-Grafrath 76 - Niemcy); **obrotowe:** Sylwia Matuszczyk, Aleksandra Olek (obie MKS FunFloor), Marlena Urbańska (Molde HK Elite - Norwegia); **skrzydłowe:** Magda Balsam (MKS FunFloor), Adrianna Górna (Zagłębie), Daria Michałak (HC Dunarea Braila - Rumunia), Dagmara Nocur (S.C. Gloria 2018).

Rezerwowo: Katarzyna Cygan, Nikola, Głębocka, Malwina Hartman, Aleksandra Hypka - (wszystkie MKS PR Gniezno) Oliwia Domagańska (MKS Piotrków), Magdalena Drazzyk, Mariola Wiertelak (obie KPR Gminy Kobierzyce), Oktawia Federćzak, Michalina Pastuszka, Daria Szynkaruk, Magda Więckowska (wszystkie MKS FunFloor Lublin), Natalia Filończuk (Młyny Stośław Koszalin), Natalia Janas, Natalia Pankowska (obie Zagłębie Lubin), Julia Niewiadomska (HB Ludwigsburg - Niemcy).

Kadra szkoleniowa

Arne Senstad (trener główny), Adrian Struzik (trener asystent), Tomasz Blaszkiewicz (trener współpracujący), Dariusz Szkudlarczyk (lekarz), Michał Bartkowiak, Krzysztof Demko, Tomasz Kulicki (fizjoterapeuci), Dominik Bonisławski (statystyk), Anna Ussorowska-Krokosz (psycholog), Jacek Sulej (kierownik drużyny).



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Turnieje przez wielkie T

Występ Wilfredo Leona będzie wydarzeniem turnieju w Lublinie.

Za tydzień ruszają rozgrywki ligowe. Przedsmak emocji już w weekend będzie można poczuć w Lublinie i Częstochowie.

PLUSLIGA

W obu miastach odbędą się silnie obsadzone turnieje. W Lublinie rozegrany zostanie Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza z udziałem gospodarza Bogdanki LUK Lublin, włoskiego Sir Safety Perugia, Asseco Resovii i Jastrzębskiego Węgla. Oznacza to, że kibicom zaprezentuje się m.in. ośmiu uczestników finałowego meczu paryskich igrzysk olimpijskich.

W ekipie Jastrzębskiego Węgla zagrają m.in. złoci medalisci olimpijscy, reprezentanci Francji Benjamin Toniutti i Timothee Carle, oraz wicemistrzowie z Paryża, reprezentanci Polski Tomasz Fornal, Norbert Huber i Łukasz Kaczmarek. Srebrni z Paryża zagrają też w ekipach Asseco Resovii (Paweł Zatorski), Sir Safety Perugia (Kamil Semeniuk) i Bogdanki LUK (Wilfredo Leon). Dla tego ostatniego

będzie to debiut w polskim klubie.

- Emocje będą bardzo duże, a z pewnością wielkim wydarzeniem będzie debiut Wilfredo Leona przed lubelską publicznością. W każdej drużynie zobaczymy znakomitych siatkarzy, a fani siatkówki będą mieli okazję podziwiać mistrzów olimpijskich z reprezentacji Francji oraz naszych wicemistrzów. Jesteśmy po fantastycznych dla polskich siatkarzy igrzyskach, co niewątpliwie jeszcze bardziej zwiększyło zainteresowanie tą dyscypliną sportu. Przyjazd tylu gwiazd jest znakomitą okazją do uhonorowania pamięci jednego z najlepszych siatkarzy wszech czasów, honorowego obywatela Lublina Tomasza Wójtowicza - powiedział Paweł Markiewicz, prezes Fundacji im. Tomasza Wójtowicza, głównego organizatora imprezy.

Wójtowicz jest pierwszym Polakiem, który w 2002 roku wprowadzo-

ny został do panteonu siatkarskich sław, jakim jest International Volleyball Hall of Fame w Holyoke w amerykańskim stanie Massachusetts. Mistrz świata z Meksyku w 1974 roku i złoty medalista olimpijski w Montrealu dwa lata później w ogłoszonym w 2000 roku przez Międzynarodową Federację Siatkówki (FIVB) plebiscycie na najlepszego siatkarza XX wieku znalazł się w finałowej ósemce. Zmarł 24 października 2022 roku.

W sobotę rozegrane zostaną mecze półfinałowe: Bogdanka LUK Lublin - Sir Safety Perugia o godz. 17 i Jastrzębski Węgiel - Asseco Resovia Rzeszów o 19.30. W niedzielę o 15.30 zmierzą się drużyny, które poprzedniego dnia przegrały, natomiast finał zaplanowano na godz. 18.00.

Ciekawie powinno być też w Częstochowie, podczas VI Memoriału im. Janusza Sikorskiego, w którym

oprócz Steam Hemarpol Norwid Częstochowa wystąpi włoska Verona Volley, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle oraz GKS Katowice.

W memoriale udział potwierdziły tuż światowej siatkówki, na czele z Andrzejem Gianim, Radostinem Stoiczewem, Bartoszem Kurkiem, Davidem Smithem, Ericem Shoji, Rokiem Mozcim, Marcinem Januszem, Miladem Ebadiourem, Bartłomiejem Lipińskim czy Patrikiem Indrą.

Jak poinformują organizatorzy, kibice posiadający kartę na mecze Norwida na sezon 2024/25, wejdą na jego podstawie. Podczas Memoriału nie ma rezerwacji miejsc, bilety oraz karty sezonowe nie są przydzielone do konkretnego miejsca. Ceny biletów - dzienne: 20 zł normalny i 10 zł ulgowy, na cały turniej (dwudniowy): 30 zł normalny i 15 zł ulgowy.

W sobotnich półfinałach wystąpią: Steam Hemarpol Norwid - GKS Katowice (godz. 17) i Weron Volley - ZAKSA (19). Dzień później zagrają: ZAKSA - GKS Katowice (16) i Steam Hemarpol Norwid - Weron Volley (18).

(mic)

Roglić znów liderem

Słoweniec Primoz Roglić wygrał na podjeździe Alto de Moncalvillo, po samotnym finiszu, 19. etap Vuelta a Espana i odzyskał czerwoną koszulkę lidera.

KOLARSTWO

Trzykrotny zwycięzca tej imprezy wyprzedził o 46 sekund dwóch zawodników - Francuza Davida Gaudu (Groupama-FDJ) oraz Duńczyka Mattiasa Skjelmose (Lidl-Trek). Cztery, ze stratą 50 sekund, był Hiszpan Enric Mas (Movistar). Dotychczasowy lider, Australijczyk Ben O'Connor (Decathlon AG2R La Mondiale) zajął 12. miejsce, tracąc minutę i 49 sekund. Roglić odniósł trzecie etapowe zwycięstwo w tegorocznej edycji. Koszulkę lidera odzyskał po dwóch tygodniach, gdy oddał ją O'Connorowi. W klasyfikacji generalnej Słoweniec wyprzedza o 1.54 O'Connora oraz o 2.20 Masa. Etap rozstrzygnął się na pięciu ostatnich kilometrach. Roglić mocniej nacisnął na pedały i łatwo oderwał się od niewielkiej czołówki, stopniowo budując przewagę. Być może był to kluczowy moment w całym wyścigu, do którego zakończenia pozostały dwa etapy - w sobotę trudny odcinek w Górach Kantabryjskich, z przewyższeniem ponad 5 tys. metrów, oraz w niedzielę w Madrycie jazda indywidualna na czas, domena Słowenca, mistrza olimpijskiego z Tokio. Roglić, były skoczek narciarski, triumfował we Vuelcie a Espana trzy razy z rzędu w latach 2019-21. Przed rokiem zajął w klasyfikacji ge-

neralnej trzecie miejsce, ustępując kolegom klubowym z ekipy Visma - Amerykaninowi Seppowi Kussowi i Duńczykowi Jonasowi Vingegaardowi. W tym sezonie zmienił drużynę. W lipcu był zmuszony do wycofania się z Tour de France w połowie rywalizacji z powodu urazu kręgosłupa i od tego czasu nie startował, opuszczając m.in. igrzyska olimpijskie w Paryżu. Udział we Vuelcie ogłosił zaledwie kilka dni przed startem wyścigu w Lizbonie.

Wyniki 19. etapu, Logrono - Alto de Moncalvillo (173,2 km): 1. Primoz Roglić (Słowenia/Red Bull Bora-hansgrohe) 3:54.55, 2. David Gaudu (Francja/Groupama-FDJ) strata 46 s, 3. Mattias Skjelmose (Dania/Lidl-Trek) 46, 4. Enric Mas (Hiszpania/Movistar) 50, 5. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal Quick-Step) 57, 6. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) 57, 7. Edward Dunbar (Irlandia/Jayco AlUla) 1.01, 8. Sepp Kuss (USA/Visma) 1.01, 9. Richard Carapaz (Ekwador/EF Education-EasyPost) 1.03, 10. Florian Lipowitz (Niemcy/Red Bull Bora-hansgrohe) 1.23... **56. Łukasz Owsian (Polska/Arkea) 11:53, 117. Kamil Gradek (Polska/Bahrain Victorious) 17:53**

Klasyfikacja generalna: 1. Roglić 76:43.36, 2. Ben O'Connor (Australia/Decathlon AG2R La Mondiale) 1:54, 3. Mas 2:20, 4. Carapaz 2:54, 5. Gaudu 4:33, 6. Skjelmose 4:47, 7. Rodriguez 4:55, 8. Lipowitz 5:55, 9. Landa 6:40, 10. Pavel Sivakov (Francja/UAE Team Emirates) 7:39... **87. Owsian 3:11:30, 137. Gradek 4:38:25.**



Primoz Roglić miał na trasie kolorowych fanów.

Fot. PAP/EPa

Trudne rozliczenia

CHEMIK POLICE

W ostatnich latach Chemik na krajowym podwórku był prawdziwą potęgą. Miał możnego sponsora, Grupę Azoty, i seryjnie zdobywał medale mistrzostw Polski. Dobra passa skończyła się na początku bieżącego roku, gdy klubowi umowę wypowiedział Grupa Azoty. Z dnia

na dzień Chemik znalazł się nad przepaścią. Zdołał dokończyć sezon - wywalczył nawet mistrzostwo kraju - ale tuż po ostatnim meczu zespół się rozpadł. Na początku marca z posadą prezesa pożegnał się Paweł Frankowski, który tę funkcję sprawował od 2016 roku. Zastąpił go Radosław Anioł i zaczął porządkować. Nie omiły one byłego szefa klubu.

Chemik właśnie poinformował, że złożył zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez byłego prezesa klubu, który miał nadużyć uprawnień i nie dopełnić obowiązków. Miało ono polegać na tym, że zarządzający majątkiem klubu „nadużył udzielonych mu uprawnień i nie dopełnił obowiązków, co

wyrządziło znaczną szkodę majątkową, wynoszącą co najmniej 227 tys. zł” - napisano w oświadczeniu.

„Audyt wykazał, że w ostatnich latach klub zawarł umowy o pracę, co do których brak jest dowodów na faktyczne wykonywanie obowiązków. W wyniku kontroli stwierdzono istnienie dwóch fikcyjnych umów o pracę, które nie

miały odzwierciedlenia w rzeczywistości. Chodzi o znaczne kwoty, które mogą okazać się jeszcze wyższe” - zaznaczył w komunikacie Anioł. Fikcyjne umowy dotyczyły stanowisk ds. marketingu i ds. organizacyjnych. „W szczególności, pierwszy z pracowników był widziany w klubie jedynie raz, a drugi nie pozostawił żadnych dokumentów

potwierdzających realizację zadań organizacyjnych. Odpowiedzialność za te umowy spoczywała na ówczesnym prezesie zarządu” - czytamy.

W oświadczeniu zaznaczono, że stwierdzono, iż „środki te trafiały do osób związanych ze strukturami ówczesnej partii rządzącej”.

(mic)

Jakie zyski, jakie straty?!

Działacze Re-Plast Unii Oświęcim finansowo chyba sporo dołożą do gry w Hokejowej Lidze Mistrzów.

Nikt nie ukrywa, że udział każdej drużyny w europejskich pucharach w grach zespołowych to splendor i prestiż. Pod względem sportowym to także spory zysk, wszak można skonfrontować umiejętności z zagranicznymi rywalami i zdobyć niezbędne doświadczenie, które może zapoczątkować w przyszłości. Ba, w eliminacjach piłkarskich pucharów można nieźle zarobić.

Niestety, w pozostałych grach zespołowych można - ale tylko od biedy - wyjść na swoje. Działacze Re-Plastu Unii Oświęcim nie mają złudzeń, że do występów w prestiżowej Hokejowej Lidze Mistrzów zapewne będą musieli dołożyć...

Dzika karta

Mistrzowie Polski otrzymali w tym sezonie „dziką kartę” kosztem zespołu ze

Słowacji. Radości było sporo, ale po losowaniu rywali kalkulator poszedł w ruch i liczono koszty uczestnictwa. Przede wszystkim Unia na „dzień dobry” musiała uiszczyć wpisowe 20 tys. euro. A teraz każdy wyjazd ma swoją cenę. Wyjazd do Tampere, wedle red. Radosława Kozłowskiego z portalu hokej.net, kosztował 20 tys. euro. Do Klagenfurtu będzie o połowę mniejszy, zaś do Trzyńca minimalny (2 tys. euro). Organizacja trzech meczów na własnym lodzie też ma wymierne wydatki, a wpływy z biletów (80 zł normalny i 60 zł ulgowy) zapewne ich nie zrekompensują. Hokej.net wyjął, że każdy zespół uczestniczący w pierwszej fazie może liczyć na gażę 65 tys. euro; awans do 1/8 finału - plus 15 tys. euro; 1/4 finału - plus kolejne 20 tys.; półfinał - podobnie. Zwycięzca CHL otrzyma



Linus Lundin w Tampere obronił 38 strzałów i cztery razy krążek wpadał do jego siatki.

240 tys. euro, zaś pokonany połowę. Umówmy się, te kwoty nie rzucają na kolana w porównaniu z piłkarskimi premiami z eliminacji pucharowych.

Charakterne chłopaki

Przegrana hokeistów Re-Plastu Unii z Ilves w Tampere 3:4 po dogrywce sporo finansowo kosztowała. Jednak, naszym zdaniem,

warto było, bo miejscowi kibice przekonali się, że nasi mistrzowie kraju to charakterne chłopaki, walczące do końca. Ten wynik był szeroko komentowany w środowisku. Zespół z Oświęcimia obrał taktykę defensywną, ale od czasu do czasu wychodził z kontrą i zdobywał gole. Szczęście było przy hokeistach Unii, a na dodatek błysnął formą bramkarz

Linus Lundin. Akcje Szwedów chyba w Skandynawii zdecydowanie wzrosły i kto wie, czy nie otrzyma nowej propozycji pracy. To zmartwienie na potem, bo teraz on i jego koledzy będą musieli bronić dostępu do bramki w meczu z mistrzem Niemiec, Eisbaeren Berlin.

Jeżeli hokeiści Unii będą prezentowali taką „żelazną” konsekwencję, w grze

wówczas również mają szansę nawiązać rywalizację z renomowanym rywalem. Defensywa jest podstawą sukcesu - tak mówił przed inauguracją trener Nik Zupancić. I nic a nic się nie pomylił. Obrona nie zawiodła, zaś do jej poziomu dostroili się napastnicy. Okazji do celnego strzału nie było za wiele (11), ale trzy razy krążek wpadł do siatki przeciwnika. Teraz może przed własną publicznością będzie łatwiej o gole.

Teraz „Niedźwiedzie”

„Polarne niedźwiedzie” z Berlina przegrały na wyjeździe ze szwedzkim Vaxjo Lakers 1:3 (1:0, 0:2, 0:1), jednak dzielnie walczyły. Dzisiejsze spotkanie Re-Plastu Unii z Eisbaeren Berlin zostanie rozegrane o 17.30 i będzie transmitowane na jednym z kanałów Polsatu.

A oto wyniki pierwszych meczów CHL: Sparta Praga - Tappara Tampere 1:2 po karnych, Dynamo Pardubice - Fehervar AV19 7:0, Storhamar Dragons Hamar - ZSC Lions Zurych 1:4, Fribourg-Gotteron - Sheffield Steelers 4:3.

(sow)

Bytomskie ambicje

Rusza Młodzieżowa Hokej Liga. Z rozgrywek wycofało się UKS Zagłębie Sosnowiec i to niezwykle smutna wiadomość, bo przecież jeszcze niedawno zespół odgrywał jedną z czołowych ról na zapleczu ekstraklasy.

Piętnaście zespołów, bez UKS Zagłębie Sosnowiec, przystąpi do rozgrywek Młodzieżowej Hokej Ligi (I liga), będącej bezpośrednim zapleczem zawodowej ekstraklasy. UKS Zagłębie od wielu lat było znane z dobrej pracy z młodzieżą i zawsze liczyło się w rywalizacji w młodszych kategoriach. Zgłosiło się nawet do rozgrywek i miało wystąpić w parze z łódzkimi Fabrykantami, ale ostatecznie do walki nie przystąpi, bowiem nie zdołano zebrać składu. Kilku zawodników pewnie zobaczymy w innych klubach, zaś inni szukają nowego zajęcia już poza lodem. UKS Zagłębie ostatnio działało pod egidą sportowej spółki, która odpowiada za wyniki zawodowego zespołu w TAURON Hokej Lidze.

W rozgrywkach MHL wiodące role odgrywają

dwa zespoły, bytomska Polonia oraz Naprzód Janów. W Bytomiu wcale nie ukrywają ambicji. Zespół został wzmocniony kilkoma zawodnikami, m.in. Kirylem Jesterbauem, Białorusinem z kartą Polaka, który w poprzednim sezonie występował w Cracovii i był najlepszym strzelcem w sezonie zasadniczym. Z kolei Patryk Pelaczyk (JKH GKS) szukał sportowego szczęścia w Nowym Targu, ale ostatecznie go nie znalazł i będzie występował w Bytomiu. Trener Mariusz Puzio mierzy w mistrzostwo, bo w poprzednim sezonie wymknęło mu się z rąk, w finale poloniści przegrali z Naprzodem Janów. Krążą wieści, że w przyszłym roku Polonia może pojawić się w THL-u.

- To tylko wieści, ani ich nie potwierdzam, ani nie zaprzeczam - uśmiecha się dyrektor sekcji hokejowej bytomskiego klubu, Sławomir Budziński. - Jeżeli

będziemy spełniać wszelkie warunki organizacyjno-finance, wówczas będziemy się mogli pokusić o jakieś konkretne plany sportowe. Chciałoby się, by Bytom znalazł się w ekstraklidze, ale potrzebna jest stabilizacja.

Grzegorz Klich, II trener kadry, poprzedni sezon w MHL-u zaczynał w UKS-ie Zagłębie, a w grudniu objął opiekę nad zespołem Naprzodu Janów, który ostatecznie sięgnął po puchar, pokonując w finale wspomnianą Polonię. To była spora niespodzianka, ale janowski zespół w pełni zasłużył na wygraną.

Teraz w Naprzodzie zaszły spore zmiany kadrowe. Bracia Jakub i Jonasz Hofmanowie oraz Błażej Chodor przez okres letni trenowali z GKS-em Katowice, ale w razie potrzeby będą mogli wspierać macierzysty klub. Piotr Ciepiewski i Eric Kaczyński przeszli do sosnowieckie-



Hokeiści bytomskiej Polonii nie ukrywają wysokich aspiracji.

go Zagłębia, zaś młodszy z Musiołów - Jakub do Sannoka. W Janowie pojawili się m.in. bramkarz Jakub Ciućka z SMS-u PZHL czy Marat Saroka z Podhala Nowy Targ. Trener Klich zapowiedział, że zamierza znów z zespołem walczyć o zwycięstwo.

Kuriozalna sytuacja wytworzyła się w Gdańsku. Stocznowiec, pod kierunkiem niezniszczalnego prezesa Marka Kosteckiego, dzierżawi halę „Oliwia” do 2034 roku (!) i kategorycznie zabronił treningów konkurencyjnemu klubowi Fudeko GAS Oliwia. W tej sytuacji władze tego klubu

wystosowali pismo do związku, by Stocznowiec został wykluczony ze struktur PZHL.

Fudeko związało się umową z EC Będzin Zagłębie Sosnowiec i niektóre spotkania z zespołami naszego regionu będzie rozgrywał na Stadionie Zimowym. Natomiast pozostałe w Bydgoszczy i to jest kuriozalna sytuacja! Próby interwencji Mirosława Minkiny, prezesa PZHL, spęły na niczym. Z tego wynika, że prezes Kostecki jest nietykalnym panem na włościach! Gdańscy ambitni działacze nowego klubu nie poddają się i walczą z przeciwnościami losu. A ponad-

to mają ambicje sportowe i chcą w tym sezonie odegrać większą rolę.

W inauguracyjnej kolejce w sobotę zagrają: MOSM Tychy - Naprzód Janów (15.15), Polonia - Unia Oświęcim (16.00), Cracovia - Sabres Oświęcim (14.15), Jastrzębie II - Podhale Nowy Targ, Fudeko GAS - SMS PZHL Katowice, Fabrykanci Łódzcy - Stocznowiec; niedziela: MOSM Tychy - Cracovia (12.00), SMS Bytom - Fudeko (13.00), Polonia - Podhale, Jastrzębie II - Unia (15.15), Sabres - Naprzód (19.00), Sokoły - SMS PZHL Katowice, Fabrykanci - SM Toruń.

(ws)

Mistrzu, pora odbić się w Rydze!

W sobotę Bartosz Zmarzlik wystąpi w zawodach o Grand Prix Łotwy, gdzie triumfował rok temu. To dziewiąta z jedenastu rund cyklu w tym sezonie.

Czterokrotny mistrz świata w dwóch ostatnich turniejach nie zachwylił, ale wciąż jest zdecydowanym faworytem w walce o mistrzostwo świata. W Cardiff nie awansował nawet do półfinału (10. miejsce), a we Wrocławiu odpadł właśnie w półfinale, ale wcześniej zyskał tak dużą przewagę nad rywalami, że wciąż jest w bardzo korzystnej sytuacji.

Na trzy turnieje przed końcem rywalizacji 29-letni żużlowiec ma 121 punktów i o 15 wyprzedza Szweda Fredrika Lindgrena oraz Brytyjczyka Roberta Lamberta.

Pozostali Polacy mają sporą stratę do czołowej trójki. Najwyżej z nich, na ósmym miejscu, plasuje się Dominik Kubera - 73 pkt.

Tor w Rydze został zbudowany w 2014 roku, a za-



Spokojnie, mam wszystko pod kontrolą - zdaje się mówić Bartosz Zmarzlik...

wody FIM Speedway Grand Prix na terenie kompleksu Bikernieki po raz pierwszy zorganizowano w 2023, gdy

najlepszy okazał się właśnie Zmarzlik. Wcześniej turnieje w tym kraju odbywały się w Dyneburgu (Daugavpils).

Początek sobotnich zawodów o godz. 18.00 czasu polskiego. Z „dziką kartą” w GP Łotwy wystartuje zawodnik gospodarzy Daniils Kolodinskis.

Czołówka klasyfikacji generalna MŚ: 1. Bartosz Zmarzlik (Polska) 121 pkt, 2. Fredrik Lindgren (Szwecja) 106, 3. Robert Lambert (W. Brytania) 106, 4. Mikkel Michelsen (Dania) 101, 5. Martin Vaculik (Słowacja) 95, 6. Jack Holder (Australia) 93, 7. Daniel Bewley (W. Brytania) 84, 8. Dominik Kubera (Polska) 73... 11. Szymon Woźniak 51, 17. Maciej Janowski 18, 18. Patryk Dudek 12, 19. Oskar Fajfer 6, 22. Mateusz Cierniak (wszyscy Polska) 3.

Pozostałe turnieje Grand Prix: 14 września - Vojens (Dania), 28 września - Toruń.

Jessie śladem Coco

Białorusinka Aryna Sabalenka i Amerykanka Jessica Pegula spotkają się w sobotnim finale US Open.

Zajmująca drugie miejsce w światowym rankingu Sabalenka w półfinale wielkoszlemowej imprezy w Nowym Jorku pokonała w dwóch setach debiutującą na tym poziomie Amerykankę Emmę Navarro (nr 13.), a rozstawiona z „szóstką” Pegula, która w ćwierćfinale wyeliminowała Igę Świątek, po trzysetowej batalii wygrała z Czeszką Karoliną Muchową.

Gospodarze mają nadzieję, że debiutująca w finale Wielkiego Szlema 30-letnia Pegula pójdzie drogą najlepszej w US Open przed rokiem Coco Gauff, która wtedy w półfinale poradziła sobie z... Muchową, a w finale pokonała... Sabalenkę.

26-letnia zawodniczka z Mińska ma jednak szansę na trzeci tytuł wielkoszlemowy w singlu. Do tej pory dwukrotnie triumfowała w Australian Open (2023, 2024). - Dziś przekonałam się, jak trudno grać przeciw Amerykance na korcie Artura Ashe'a. A przecież miały być darmowe drinki... - po meczu z Navarro triumfatorka z uśmiechem nawiązała do obietnicy sprzed dwóch dni, że zaprasza do baru każdego, kto będzie jej kibicował.

Teraz podniosła stawkę do „margarity z podwójną tequilą”, żeby uczcić awans do finału. Nie wiedziała wtedy jeszcze, że w decydującym spotkaniu o wspar-

cie publiczności będzie jej jeszcze trudniej, gdyż po drugiej stronie siatki stanie „dziewczyna z sąsiedztwa”, czyli Pegula.

W tym roku do półfinału, łącznie z ćwierćfinałem ze Świątek, 30-latką z Buffalo przeszła jak burza. Ale Muchova wysoko zawiesiła jej poprzeczkę. Czeszka, która w niespełna pół godziny wygrała premierową partię 6:1, w drugiej miała kolejnego „breaka” na 3:0. Wtedy w jej grze coś się zacięło i choć dzielnie do końca walczyła o zwycięstwo w drugim secie, to w trzecim już nie była w stanie zatrzymać rozpędzonej Amerykanki.

- Karolina sprawiła, że na początku czułam się jak juniorka. Miałam ochotę wybuchnąć płaczem. To było żenujące. Ale w końcu zaczęłam grać tak, jak chciałam od początku. Trochę mi to zajęło, ale najważniejsze, że w końcu się udało. Jak to zrobiłam? Szczerze mówiąc, nie wiem - przyznała dziedziczka fortuny Teddy'ego Peguli, właściciela m.in. drużyny Buffalo Sabres z hokejowej NHL i Buffalo Bills z futbolowej NFL.

30-letnia Amerykanka będzie najstarszą finalistką zmagania wielkoszlemowych w singlu od czasu, gdy Włoszka Flavia Pennetta dotarła na Flushing Meadows do tego etapu w 2015 roku.

W sobotę czeka Pegulę kolejna powtórka z Cincin-



Po wyeliminowaniu Igi Świątek, Jessica Pegula poszła za ciosem.

nati, bo tam w finale także zmierzyła się z Sabalenką, przegrywając 3:6, 5:7. Niezależnie od końcowego rozstrzygnięcia w poniedziałek Amerykanka zadebiutuje na najwyższym w karierze, 3. miejscu w rankingu światowym.

W debiucie triumfował duet ukraińsko-łotewski Ludmiła Kiczenok i Jelena Ostapienko, a w mikście Sara Errani i Andrea Vavasori, którzy w ćwierćfinale wygrali z tajwańsko-polskim duetem Su-Wei Hsieh, Jan Zieliński (6:3, 6:4) i zostali pierwszymi od 38 lat tenisistami z Italii, którzy zwyciężyli w tej konkurencji na imprezie wielkoszlemowej.

WYNIKI

Kobiety. Półfinały: Sabalenka (Białoruś, 2) - Navarro (USA, 13) 6:3, 7:6 (7-2), Pegula (USA, 6) - Muchova (Czechy) 1:6, 6:4, 6:2. **Finał:** Jessica Pegula - Aryna Sabalenka (sobota 22.00). **Mężczyźni - finał (niedziela 20.00):** Taylor Fritz (USA, 12) / Frances Tiafoe (USA, 20) - Jan-nik Sinner (Włochy, 1) / Jack Draper (W. Brytania, 25). **Debel kobiet - finał:** Ludmiła Kiczenok (Ukraina), Jelena Ostapienko (Łotwa, 7) - Kristina Mladenovic (Francja), Shuai Zhang (Chiny) 6:4, 6:3. **Mikst - finał:** Sara Errani, Andrea Vavasori (Włochy, 3) - Taylor Townsend, Donald Young (USA) 7:6 (7-0), 7:5.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 7 WRZEŚNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

11.40 Pn: Betclit 2. Liga, Pogór Grodzisk Maz. - Chojniczanka, 13.50 Tauron Giganci Siatkówki 2024: studio i Aluron CMC Warta Zawiercie - VC Maaseik, 16.30 Pn: pożegnanie Łukasza Piszczka i Kuby Błaszczykowskiego w Dortmundzie, studio i mecz towarzyski, 19.20 Giganci Siatkówki 2024: Trefl Gdańsk - VfB Friedrichshafen, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.25 Igrzyska paralimpijskie, 16.00 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: studio i Bogdanka LUK Lublin - Sir Susa Vim Perugia, 19.30 Jastrzębski Węgiel - Asseco Resovia, 1.00 UFC Fight Night: Gilbert Burns - Sean Brady

POLSAT SPORT 2

9.50 Igrzyska paralimpijskie, 13.00 Koszykówka: Lotto 3x3 Liga, 15.15 Futbol amerykański: półfinał Europejskiej Ligi Futbolu, 17.50 Pn: LN, Irlandia - Anglia, 20.00 Mag. paralimpijski, 23.30 Pn: skróty LN, 1.00 Narciarstwo dowolne: half-pipe Pucharu Świata w Cardronie

POLSAT SPORT 3

14.00 Piłka ręczna: Superpuchar Polski kobiet, Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce, 18.00 Superpuchar Polski mężczyzn: Wisła Płock - Industria Kielce, 20.35 Pn: LN, Niemcy - Węgry

POLSAT SPORT FIGHT

12.30 Golf: 3. runda Omega European Masters, 15.00 Koszykówka: Lotto 3x3 Liga, 17.25 Hokej: Liga Mistrzów, Unia Oświęcim - Eisbaren Berlin, 20.00 Cage Warriors 176 w Glasgow

POLSAT SPORT PREMIUM 1

9.55 Igrzyska paralimpijskie, 14.50 Pn: LN, Wyspy Owcze - Macedonia Płn., 17.50 Gruzja - Czechy, 20.35 Holandia - Bośnia i Hercegowina, 23.30 Skróty LN

POLSAT SPORT PREMIUM 2

8.40 Motocyklowe MŚ: GP San Marino, treningi i kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP oraz wyścigi w MotoE i Red Bull MotoGP Rookies Cup, 17.30 Koszykówka: Lotto 3x3 Liga, 20.35 Pn: LN, Ukraina - Albania

EUROSPORT 1

12.30 Kolarstwo: Vuelta a Espana, 20. etap: Villarcayo - Picon Blanco, 18.00 Tenis: US Open

EUROSPORT 2

13.45 Wyścigi superbike'ów: MŚ w Magny-Cours, 20.00 Wspinaczka: finały prowadzenia PS w Koprze

CANAL+ SPORT 2

12.00 Premier Padel w Madrycie

CANAL+ SPORT 5

13.20 Krajowa Liga Żużlowa: finał Unia Tarnów - Start Gniezno, 16.00 Metal-kas 2. Ekstraliga: półfinał ROW Rybnik - PSŻ Poznań

NIEDZIELA, 8 WRZEŚNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.20 Pn: LN, Chorwacja - Polska

TVP 3

19.30 Pn: Betclit 2. Liga, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wieczysta Kraków

TVP SPORT

10.50 Jeździectwo: Puchar Narodów - Warsaw Jumping, 13.50 Giganci Siatkówki: o 3. miejsce, 16.10 Finał, 18.45 Pn: LN, studio i Chorwacja - Polska

POLSAT SPORT 1

8.55 Igrzyska paralimpijskie, 11.00 Cafe Futbol, 14.30 Siatkówka: Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: o 3. miejsce, 18.00 Finał

POLSAT SPORT 2

8.55 Igrzyska paralimpijskie, 11.10 Koszykówka: Lotto 3x3 Liga, 19.00 Mag. paralimpijski i ceremonia zamknięcia

POLSAT SPORT 3

11.00 Igrzyska paralimpijskie, 15.15 Futbol amerykański: półfinał ELF, 17.50 Pn: LN, Dania - Serbia, 20.35 Portugalia - Szkocja, 23.30 Pn: skróty LN

POLSAT SPORT FIGHT

12.30 Golf: 4. runda Omega European Masters, 13.45 Igrzyska paralimpijskie, 18.55 Futbol amerykański: NFL, Miami Dolphins - Jacksonville Jaguars,

POLSAT SPORT PREMIUM 1

7.55 Igrzyska paralimpijskie, 12.30, 17.00 Golf: 4. runda Omega European Masters, 17.55 Hokej: LM, Penguins Bremerhaven - Lausanne HC, 20.35 Pn: LN, Szwajcaria - Hiszpania, 23.30 Pn: skróty LN

POLSAT SPORT PREMIUM 2

8.45, 11.00 Motocyklowe MŚ: GP San Marino, rozgrzewka i wyścigi w Moto3, Moto2, MotoGP oraz wyścigi w MotoE i Red Bull MotoGP Rookies Cup, 14.55 Hokej: LM, Lahti Pelicans - Geneve Servette, 20.35 Pn: LN, Szwecja - Estonia

EUROSPORT 1

16.00 Kolarstwo: Vuelta a Espana, 21. etap, jazda indywidualna na czas, Madryt - Madryt, 19.45 Tenis: US Open

EUROSPORT 2

12.00, 15.30 Motocross: MŚ w Afyonkarahisar, wyścigi w MX2 i MXGP, 13.00 Triathlon: Supertri w Londynie, 17.00 Supersporty: wyścigi MŚ w Magny-Cours

CANAL+ SPORT

9.30 Wysoki Pressing, 18.45 Żużel: PGE Ekstraliga, półfinał Stal Gorzów - Sparta Wrocław

CANAL+ SPORT 2

16.00 Premier Padel w Madrycie

CANAL+ SPORT 5

13.30 Żużel: Metal-kas 2. Ekstraliga, półfinał Arged Ostrów Wlkp. - Polonia Bydgoszcz

ELEVEN SPORTS 1

16.00 Żużel: PGE Ekstraliga, półfinał Apator Toruń - Motor Lublin

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Uparta kobieta ze złotem

Trzy kolejne medale
– złoty i 2 brązowe
– wywalczyli w piątek
w Paryżu polscy sportowcy.

Krażek z najcenniejszego kruszcu zdobyła Barbara Bieganowska-Zajac. W biegu na 1500 m w klasie T20 43-letnia zawodniczka urodzona w Nysie była bezkonkurencyjna, potwierdzając swoją dominację w tej konkurencji. Drugą na mecie rywalkę wyprzedziła o niemal trzy sekundy. Polka uzyskała czas 4:26,06, to najlepszy wynik w sezonie. Druga była Ukrainka Liudmyła Danylina - 4:28,40, a trzecia Brazylijka Antonia Barros da Silva - 4:29,40.

Do zobaczenia w Kalifornii

Dla Bieganowskiej-Zajac to już czwarte z rzędu olimpijskie złoto. W biegu na 1500 m jest bowiem niepokonana od igrzysk w Londynie w 2012 roku, a jej medalowy dorobek uzupełnia złoto na 800 m z Sydney (2000) i brąz na 400 m z Rio de Janeiro (2016).

- Nie ukrywam, że nie tylko chciałam wygrać, ale miałam plan, żeby pobić rekord świata. Ale w pewnym mo-

mentcie usłyszałam spokojny oddech Brazylijki, więc wiedziałam, że jest dobrze przygotowana. Podczas biegu zawsze wsłuchuję się w to, jak oddychają zawodniczki, czy dyszą, tracąc siły, czy mają zapas. Więc uznałam, że zaczekam. Ostatnie 500 metrów ruszyłam troszeczkę szybciej. Ona cały czas za mną. Dopiero na ostatnich 200 metrach odpaliłam się i dobiegłam do mety moim najlepszym tempem - opowiadała o walce na trasie Barbara Bieganowska-Zajac.

Po zwycięstwie w Paryżu od razu zadeklarowała, że spróbuje pobić własny rekord świata... za cztery lata na igrzyskach w Los Angeles. - Uwierzcie mi, że wiek zupełnie mi nie ciąży. To tylko jakaś tam liczba, kartka w kalendarzu. Dalej jestem głodna sukcesów, mało mi. Zamierzam pojechać do Los Angeles po swój szósty medal paralimpijski - mówiła do dziennikarzy.

Filmowa inspiracja

Na pytanie, na czym polega tajemnica sukcesów



Barbara Bieganowska-Zajac na Paryżu nie zamierza się zatrzymywać.

odpowiedziała z przekonaniem: - Jestem bardzo upartą kobietą, jak sobie coś zapowiem, tak robię. I walczyć. Nigdy się nie poddałam, choć wiele razy upadałam, raniąc ręce i nogi na bieżni i serce - w życiu. Zawsze potrafiłam się podnieść.

Mistrzyni paralimpijska przyznała, że do pracy i treningu zainspirowała ją jakiś czas temu osoba, którą widziała w filmie na Netflixie. - Widziałam film o Dianie Nyad, pływaczce, która w wieku 64 lat przeplłynęła w 53 godziny z Kuby na Florydę. To trasa uważana za „Mount Everest

pływaków”. Czyhają na nich niebezpieczne prądy, rekiny i meduzy. Ona po tym wyczynie właśnie przekonowała młodzież, że jak się czegoś bardzo chce i w to wierzy, to można to osiągnąć bez względu na wiek, niepełnosprawność czy cokolwiek innego - wyjaśniła.

Zrozumienie dla Fajdka

Z brązem zawody w skoku wzwyż w klasie T64. ukończył Maciej Lepiato, Dwukrotny złoty medalista z Londynu i Rio powtórzył osiągnięcie sprzed trzech lat z Tokio. Lepiato skoczył 2,03 m w drugiej próbie,

a potem miał trzy rzutki na wysokości 2,06. Na najniższym stopniu podium stanął wraz z Uzbekiem Temurbekiem Gijazowem, który uzyskał ten sam wynik. Konkurs wygrał reprezentant Indii Praveen Kumar - 2,08, srebro zdobył reprezentant USA Derek Loccident - 2,06.

- Czy jestem zadowolony? Nie, nie jestem. Dziś w pełni rozumiem wypowiedź Pawła Fajdka. Jestem w życiowej formie, jak na powrót po zerwanym ścięgnię Achillesa, ale nie przełożyło się to na wynik. Niestety, takie jest piękno konkurencji technicznych, że

wszystko musi współgrać, wszystko musi być adekwatne - ocenił Lepiato.

Nie umiał odpowiedzieć, czemu zatrzymał się na wyniku 203 cm, skoro jego najlepszy wynik w tym sezonie jest o 6 cm lepszy. - Nie wiem jeszcze, przyjdzie czas na analizę. Na stadionie treningowym w Paryżu też skakałem dwa metry z potężnym zapasem i fajnie się to zapowiadało - podkreślał.

Dobili do dwudziestki

Po raz drugi na podium w Paryżu stanął Michał Dąbrowski w szermierce na wózkach. Po srebrze w szabli, w piątek wywalczył brąz w szpadzie. W decydującym pojedynku pokonał Chińczyka Jie Zhanga 15:14.

Swój trzeci medal zapewniła sobie Karolina Pęk w tenisie stołowym. W ćwierćfinale singla w kategorii WS9 pokonała Chinę Jingdian Mao 3:0 (11:6, 11:9, 12:10) i ma już co najmniej brąz. W sobotnim półfinale zmierzy się z Węgierką Alexą Szvitacs. W poprzednich dniach Pęk wywalczyła dwa brązowe medale: z Piotrem Grudniem w mikście (XD17) oraz z Natalią Partyką w debłu (WD20)

Reprezentacja Polski ma już w dorobku 20 medali: 6 złotych, 5 srebrnych i 9 brązowych.

(mic)

Wielkie zielone jajo

Zaraz po turnieju Rosa Challenge Tour, rozgrywanego w Rosa Golf Club niedaleko Częstochowy, liga Challenge Tour powędrowała na Big Green Egg German Challenge. Wraz z nią teleportowali się Mateusz Gradecki i Alejandro Pedryc.

Na półmetku rozgrywek są dobre i mniej dobre wieści z polskiej ekipy. Do dalszej rywalizacji przystąpi tylko Alejandro, „Gradi” nie przeszedł cuta. Liderem turnieju po rundach 66 i 67 został Południowoafrykańczyk o hollywoodzkim nazwisku - Robin Williams.

Zajmujący obecnie ósme miejsce w rankingu Race to Mallorca Robin (-11) debiutuje w tym roku w lidze i ma ogromne szanse na awans stopień wyżej, na DP World Tour, gdzie pełne prawo do gry uzyska najlepszych dwudziestu zawodników. Wcześniej występował w swojej rodzinnej lidze, na Sunshine Tour, skąd wywodzi się wielu świetnych zawodników, a nawet gwiazd golfa, takich jak chociażby Ernie Els czy Louis Oosthuizen.

- Ostatnio regularnie gram równego, dobrego golfa i moim celem każdego tygodnia jest bycie w czołówce - mówił Williams. - Zdobyć karty DP World Tour pod koniec roku byłoby dla mnie wspaniałym, ponieważ pokazałoby, że moja konsekwencja na Challenge Tour przez cały rok opłaciła się. Gram na Sunshine Tour przez ostatnie dwa sezony i osiągnięcie tak szybkiego awansu byłoby czymś niesamowitym. Wspaniale byłoby móc sprawdzić się na kolejnym poziomie, gdzie jest dużo więcej kamer, tłumów i trudniejszych pól, dzięki czemu mogę zobaczyć, na jakim poziomie jestem w porównaniu z tymi chłopakami. W tej chwili próbuję skoncentrować się na Challenge Tour, aby sprawdzić, jak do-

bre uda mi się zająć miejsce w rankingu. Dzisiaj było bardzo solidnie, moje uderzenia znów były naprawdę dobre. Greeny są tutaj bardzo równe, co jest bardzo miłe. Kiedy piłka wystartuje już na dobrej linii, ma całkiem dużą szansę na trafienie do dołka. Czuję, że to pole pasuje do mojej gry, ponieważ jest dość ciasne, a ja bardzo dobrze radziłem sobie z uderzeniami z tee, mając pewność, że nie wpakuję się w kłopoty i ustawiam piłkę w dobrej pozycji do grania na green - podsumował golfista z RPA.

Drugim miejscem (-10) dzieli się trzech rywali: Anglik David Horsey, Francuz Oihane Guillaumondeguy oraz rodak lidera Deon Germishuys. Rekordzista pola Rosa Golf Club - Włoch Gre-

gorio De Leo, który podczas Rosa Challenge Tour wykręcił trzecią rundę 61 i finiszował piątą - teraz okupuje szóste miejsce.

Podobnie jak Robin rozpoczął w czwartek rywalizację debiutujący w tym roku w szeregach zawodowców Alejandro Pedryc, zajmując trzecie miejsce. Wystrzelił z niesamowitą rundą 66, zawierającą siedem birdie, w tym sześć na drugiej dziewiątce, z czego pięć pod rząd, na dołkach 12-16. Polak zanotował wynik -6, z piorunującą drugą dziesiątką, do ukończenia której potrzebował zaledwie 31 uderzeń! Niestety, jak to dość często w golfie bywa, następnego dnia nie było łatwo utrzymać taki poziom. W piątek Alejandro męczył się dość wyraźnie, kończąc



Lider turnieju, Robin Williams.

rundę jedenastoma strzałami więcej niż poprzedniego dnia, rezultatem 77. Wynik -1 po dwóch rundach na szczęście pozwolił mu awansować do rozgrywki finałowej. Nie było tutaj jednak żadnego buforu, jedno uderzenie więcej i Alex musiałby pakować walizki.

Mniej szczęścia od swojego młodszego kolegi miał Mateusz „Gradi” Gradecki.

Rundy 74-72 i rezultat +2 nie dały szans na dalszą grę. W sobotę i niedzielę trzymamy zatem kciuki za Alejandro.

WYNIKI

<https://www.europeantour.com/challenge-tour/big-green-egg-german-challenge-powered-by-vcg-2024/leaderboard?round=1>

Kasia Nieciak